

PROSTO Z SOŁECTW

Huzele – teraz nie wiemy jak będzie

Ostoja dzikich zwierząt i chronionej przyrody i ulubione miejsce spacerowe mieszkańców Leska – sołectwo Huzele do tej pory było ozdobą gminy. [czytaj na str. 6](#)

Z KART HISTORII

Internowani w Uhercach

Decyzja o przeznaczeniu Zakładu Karnego w Uhercach na ośrodek dla internowanych podjęta została przed wprowadzeniem stanu wojennego. [czytaj na str. 8-9](#)

ŻYC Z PASJĄ

W Bieszczadach możesz być kim chcesz

Kobieta, która wydała przewodnik, prowadzi blog podróżniczy, biuro podróży i Osadę Podróżnika – Ula Wałachowska. [czytaj na str. 10-11](#)

SZKOŁA

Szkolna świąteczna paczka

76 paczek z żywnością oraz środkami czystości przygotowali dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy Lesko uczniowie oraz nauczyciele ze szkoły podstawowej w Lesku. [czytaj na str. 14](#)



► TEKST: PAULINA BAJDA

– Ktoś bez wiedzy mieszkańców narysował kreskę w gabinecie dyrektora PZDW lub w Warszawie i zniszczył nam życie – mówią mieszkańcy Huzel i Woli Postołowej. Budowa nowej obwodnicy wiąże się z wyburzeniem kilkudziesięciu domów, a jak mówią mieszkańcy – problemu z przejazdem przez Lesko nie rozwiąże.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia mieszkańcy Huzel i Woli Postołowej (część Leska) dowiedzieli się, że przez ich miejscowości ma przebiegać nowa obwodnica miasta. Wiadomość tę obwieścił na portalu społecznościowym 22 grudnia 2021 r. poseł Solidarnej Polski – Piotr Uruski z Sanoka. Mieszkańcy patrząc na mapę opublikowaną przez posła wywnioskowali, że obwodnica prowadzi dokładnie przez ich domy, które będą musiały zostać wyburzone.

– Ta wiadomość dobiła nas wszystkich. Proszę sobie wyobrazić jakie mieliśmy święta. Jak policzyliśmy przeprowadzka czeka około 500 osób – mówi Adam Kendryna, sołtys sołectwa Huzele. – Ludzie są zdenerwowani, bo jeszcze w 2021 r. starostwo wydawało pozwolenia na budowę, a teraz okazuje się, że nie mają po co wykańczać domów, bo zostaną zburzone. Wciąż odbieram telefony od mieszkańców, którzy się pytają co mają robić – kończyć kuchnię, robić elewację, kłaść kostkę brukową... Nie wiem co im powiedzieć.

Mieszkańcy są zbulwersowani, bo tej wielomilionowej inwestycji, którą zdążył się już pochwalić Zarząd Województwa Podkarpackiego, nikt z nimi wcześniej nie konsultował. Szybko zorganizowano więc zebranie, na którym przedstawiono dostępne plany nowej obwodnicy. Założono Komitet Razem dla Przemysłanej Lokalizacji Obwodnicy Leska, skonstruowano petycję, a przedstawiciele Komitetu dostarczyli



▲ Petycję przeciwko budowie obwodnicy mieszkańcy zanieśli do Starostwa Powiatowego w Lesku, fot. Paulina Bajda

ją do Starostwa Powiatowego w Lesku (podpisy pod petycją są zbierane na stronie internetowej podpisz.to).

W starostwie zostali przywitani przez policjantów oraz przewodniczącego Rady Powiatu Marka Małeckiego, który przekonywał, że decyzją o budowie obwodnicy jest zaskoczony. – Z nami nic nie było uzgadnianie, bo to nie są nasze drogi. O inwestycji dowiedzieliśmy się w tym samym czasie co mieszkańcy. Zaznaczam, że na dziś nie mamy jeszcze potwierdzenia, nie ma co robić tragedii – przekonywał.

Jednak już 23 grudnia 2021 r., w trakcie konferencji prasowej zorganizowanej w Podkarpackim Urzędzie Marszałkowskim, Samorząd Województwa Podkarpackiego pochwalił się dofinansowaniem z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (RFRD) na trzy obwodnice, wśród których jest i Lesko. Obecny na spotkaniu był również Andrzej Olesiuk, starosta leski. – My samorządowcy możemy cieszyć się, że inwestycje, które są absolutnie niezbędne

na naszych terenach będą realizowane. Zakorkowane drogi to jest koszmar. Te inwestycje wyprowadzą ruch na zewnątrz i uruchomią tereny inwestycyjne – mówił starosta.

Obwodnice będą dwie

Mieszkańcy gminy przypominają, że o budowie obwodnicy mówi się od wielu lat, jednak miała ona prowadzić drugą stroną – od Postołowa do Kamienia Leskiego. Rzeczniczka prasowa Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie (PZDW) wyjaśnia, że obwodnic w okolicach Leska ma być dwie – pierwszą wykona PZDW, a drugą tzw. obwodnicę północną zrealizuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

PZDW informuje, że kluczowym elementem przyszłej obwodnicy Leska jest nowy most na Sanie, który będzie alternatywą dla wysłużonej, niemal stuletniej konstrukcji, znajdującej się w obecnym przebiegu drogi wojewódzkiej nr 894 Lesko-Hoczew-Czarna. – Nowy

most, z nowym odcinkiem drogi wojewódzkiej odciążą też fragment drogi krajowej nr 84 od Postołowa do ronda na skrzyżowaniu ulic Marszałka Józefa Piłsudskiego i Bieszczadzkiej, na którym pozostanie tylko ruch w kierunku Ustrzyk Dolnych – przynajmniej do czasu budowy północnej obwodnicy Leska w ciągu drogi krajowej – przekonuje Aldona Gujda, rzeczniczka PZDW.

Rzeczniczka dodała, że inwestycja jest inicjatywą Samorządu Województwa Podkarpackiego (pytania do Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie wystaliśmy 10 stycznia), na którą właśnie uzyskano dofinansowanie z RFRD i jest na bardzo wczesnym etapie przygotowań. – W styczniu ogłoszony będzie przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej dla nowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 894 (obwodnicy Leska) wraz z mostem na Sanie. W zakresie zamówionej dokumentacji projektowej wykonawca zobowiązany będzie m.in. do opracowania

konceptu projektowej. W toku prac koncepcyjnych ustalone zostaną co najmniej trzy warianty przebiegu nowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 894, z których wybrany zostanie przebieg preferowany. Wtedy też przeprowadzane będą konsultacje społeczne – informuje Aldona Gujda.

Początek nowej obwodnicy miasta przewidziano w Postołowie w ciągu drogi krajowej nr 84, natomiast koniec na istniejącej drodze wojewódzkiej nr 894 w Huzelach. Obwodnica będzie jednojezdniowa o dwóch pasach szerokości 3,5 m. Szacunkowy koszt budowy może wynieść około 200 mln złotych, natomiast dofinansowanie z RFRD będzie opiewało na kwotę 100 mln złotych. Inwestycja ma zostać zrealizowana w formule „projektuj i wybuduj”, przy czym proces przygotowania inwestycji planuje się w latach 2022–2024, a fazę robót budowlanych w latach 2024–2026.

Czytaj dalej na str. 4

Szanowni Czytelnicy!



➤ **ADAM SNARSKI**
BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO

Wielokrotnie, w różnych wystąpieniach, postach, zwracałem uwagę na to, jak dla mnie ważne są osoby tzw. słabsze, a do nich można przecież zaliczyć i dzieci i niepełnosprawnych. A jeśli i jeden i drugi stan idzie z sobą w parze, to już należy się szczególna troska i opieka. Dlatego też jestem bardzo zadowolony, że projekt „Dostępna szkoła” zyskał poparcie Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Rzeszowie i w ślad za nim otrzymaliśmy, jako Gmina Lesko dotację w wysokości prawie 1 300 000 zł na działania w obszarze oświaty.

Ze wspomnianej dotacji skorzystają trzy nasze szkoły podstawowe: w Lesku, Hoczwi oraz Średniej Wsi. W Szkole Podstawowej w Lesku m.in. wybudowana zostanie winda, która umożliwi komunikację w czterokondygnacyjnym budynku zarówno niepełnosprawnym dzieciom jak i ich rodzicom i opiekunom. To wielki krok w stronę nowoczesności. Powstaną też miejsca parkingowe dla osób niepełnosprawnych we wszystkich trzech szkołach,

wyremontowane zostaną pomieszczenia sanitarne. Natomiast w szkołach w Hoczwi i Średniej Wsi powstaną m.in. pochylnie dla wózków inwalidzkich i przebudowane zostaną schody.

We wszystkich trzech szkołach pomieszczenia sanitarne i klasy lekcyjne staną się dostępne i przyjazne osobom niepełnosprawnym. W znacznym stopniu jak dotychczas zostaną zatrudnieni nauczyciele specjaliści, w tym: pedagodzy, psychologowie i logopedzi. Wzbogacona zostanie również oferta zajęć rozwijających dla uczniów.

Realizacja tego zadania z całą pewnością przyczyni się do podniesienia poziomu dostępności szkół objętych projektem, w zakresie architektonicznym, technicznym, organizacyjnym, a przede wszystkim edukacyjno-społecznym. A to zdecydowanie przyczyni się podniesienia jakości pracy naszych szkół.

Całkowita wartość projektu – 1 950 995,00 zł, a nasz wkład własny, który nie był obligatoryjny, to tylko – 650 995,00 zł. Postanowiłem o naszym własnym udziale w środkach finansowych, gdyż potrzeb w zakresie edukacji w naszej Gminie – które chciałbym rozwiązać – jest naprawdę wiele.

Lesko z bezpłatnym Wi-Fi



Od nowego roku mieszkańcy Leska i turyści odwiedzający naszą gminę mogą korzystać z bezpłatnego dostępu do internetu. Gmina na zainstalowanie 11 hotspotów dostała dofinansowanie w wysokości 15 000 EUR.

Gmina Lesko, bon o wartości 15 000 EUR na utworzenie punktów bezpłatnego dostępu do bezprzewodowego internetu w przestrzeni publicznej Leska, otrzymała z Programu WiFi4EU. Bon pokrył koszty zainstalowania 11 hotspotów Wi-Fi: 8

zewewnętrznych oraz 3 wewnętrznych punktów dostępu, zlokalizowanych w centralnych częściach miasta.

– W obecnych czasach bezpłatny i ogólnodostępny internet powinien być dostępny dla każdego mieszkańca Polski i cieszę się, że nasze Lesko dołączyło do tego grona – mówi Adam Snarski, burmistrz Leska. – Obecnie na terenie miasta powstało 11 hotspotów, ale mam nadzieję, że w przyszłości uda nam się poszerzyć zasięg na całą naszą gminę.

Z bezpłatnego Wi-Fi można korzystać m.in. na Plantach, przy fontannie, na dworcu autobusowym, na placu targowym, na terenie rekreacyjnym wokół basenu

Aquarius i wewnątrz budynku pływalni oraz na terenie orlika przy szkole podstawowej. Bezpłatnie z internetem można połączyć się również na parterze Urzędu Miasta i Gminy Lesko przy ul. Parkowej oraz w budynku leskiego Ratusza.



Współfinansowane przez Unię Europejską

LESKO W LICZBACH



INFORMACJE

Nie chcą Echa w Ratuszu

► TEKST: P.B.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Lesku Dariusz Kotyła, przesłał do redakcji Echa Bieszczadów wniosek o nieumieszczenie lokalnej gazety przy wejściu do Biura Rady. Jak argumentuje „poglądy w niej zawarte nie odzwierciedlają poglądów Rady i mieszkańców”.

7 stycznia na adres mailowy redakcji Echa Bieszczadów przyszedł wniosek od przewodniczącego Rady Miejskiej Dariusza Kotyły. „Zwracam się z wnioskiem

o nieumieszczenie gazety Echo Bieszczadów przy wejściu do Biura Rady w związku z tym, że to nie jest gazeta wydawana przez Radę Miejską i poglądy w niej zawarte oraz artykuły nie odzwierciedlają poglądów oraz działania dokonywane przez autorów są daleko sprzeczne z interesami Rady Miejskiej oraz mieszkańców.” – napisał w mailu przewodniczący.

Tym wnioskiem nie jest zaskoczona Agnieszka Nanaszko, dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury i zarazem wydawca miesięcznika Echo Bieszczadów, bowiem radni opozycyjni do burmistrza, kilkakrotnie negatywnie wypowiedzieli się na sesjach na temat Echa i zawartych w nim artykułów – które krytykują niektóre działania Rady.

– Należy pamiętać, że punkty dystrybucji Echa Bieszczadów to miejsca ogólnodostępne dla mieszkańców, a budynek Ratusza należy do miasta i to gmina decyduje co się w nim znajduje – wyjaśnia Agnieszka Nanaszko. – Nikt też – oprócz tego zgłoszenia, które wpłynęło od pana przewodniczącego Rady Miejskiej w Lesku, nie zwracał się do redakcji gazety ani do wydawcy, z uwagami co do niezgodności tekstów z czyimiś przekonaniem.

– Dodatkowo mieszkańcy naszej gminy znają już dostępne punkty kolportażu, w tym Ratusz, w którym załatwiają wiele spraw i nie widzimy zasadności zabierania stamtąd gazety – dodaje wydawca Echa Bieszczadów.

PROSTO Z SOŁECTW

Nowy sprzęt dla OSP



Pod koniec grudnia 2021 r. w siedzibie OSP Średnia Wieś dokonano przekazania dla tej jednostki zestawu narzędzi hydraulicznych ratownictwa drogowego firmy LUKAS, składającego się z: pompy hydraulicznej, rozpieracza ramieniowego oraz nożyc.

Zakupiony sprzęt służyć będzie m.in. do rozcinania karoserii samochodów podczas wypadków komunikacyjnych celem

ułatwienia dostępu do uszkodzonych i umożliwienia jak najszybszego wydostania ich na zewnątrz. Dzięki nowemu zakupowi wzrośnie skuteczność udzielania pomocy osobom uszkodzonym podczas zdarzeń na terenie Miasta i Gminy Lesko oraz Powiatu Leskiego.

Sprzęt został zakupiony dzięki dofinansowaniu w kwocie 35 000,00 zł z Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego w ramach zadania „Zakup hydraulicznych narzędzi ratowniczych dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Średniej Wsi”, a także dzięki

dotacji z Gminy Lesko w wysokości 30 000,00 zł. Tym samym, całkowity koszt zakupu zestawu narzędzi to 65 000,00 zł.

W przekazaniu uczestniczyli Zastępca Burmistrza Miasta i Gminy Lesko Łukasz Woźniczak, Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lesku st. bryg. Jacek Dydek, były i obecny Prezes Zarządu Oddziału Miejsko - Gminnego OSP RP w Lesku, a także przedstawiciele jednostki OSP na czele z prezesem OSP Średnia Wieś Piotrem Wątozem.

INFORMACJE

Klub Seniora podsumował półrocze



TEKST I ZDJĘCIE: EWA BOŃCZAK

Za nami pół roku działalności Klubu Seniora. W tym czasie lescy seniorzy mieli okazję do tego by się bliżej poznać, dzięki czemu stworzyli naprawdę fajny zespół ludzi, którzy lubią ze sobą spędzać czas.

W ramach realizowanego projektu „Aktywny Senior – utworzenie klubu seniora w Lesku” w ostatnim kwartale znów dużo się wydarzyło. Oprócz cyklicznych spotkań ze specjalistami – radcą prawnym, psychologiem czy rehabilitantem, prowadzone były różne warsztaty czy spotkania. Seniorzy w ramach zajęć plastycznych mogli spróbować malowania na szkle czy na tkaninach, a także nauczyć się sztuki decoupage. Była też okazja do aktywnego spędzania wolnego

czasu w ramach zajęć ruchowych w klubie czy na basenie. Dodatkowo grupa 15 osób odbyła kurs Nordic Walking. Nie brakło też wydarzeń kulturalnych. W ostatnim czasie nasi seniorzy wybrali się do kina Końkret w Zatwarnicy na film „Wolna sobota”.

Okazją do integracji były też spotkania Andrzejkowe oraz Oplatkowe. Na tym ostatnim, seniorzy mieli kolejną okazję do porozmawiania z burmistrzem Leska Adamem Snarskim, który na spotkanie przyszedł z sekretarzem Magdaleną Mazurkiewicz oraz ze skarbnik Genowefą Kopczyńską. Wszyscy z radością przyjęli zaproszenie na tę uroczystość. W ciepłej i serdecznej atmosferze, wszyscy uczestnicy spotkania, złożyli sobie życzenia łamiąc się symbolicznie opłatkiem.

Mamy nadzieję, że kolejny rok kolejny rok realizacji projektu pn. „Aktywny senior – utworzenie klubu seniora w Lesku” przyniesie wszystkim uczestnikom radość i satysfakcję ze wspólnie spędzonego czasu.

PROJEKT

„AKTYWNY SENIOR – UTWORZENIE KLUBU SENIORA W LESKU”

WSPÓŁFINANSOWANY JEST ZE ŚRODKÓW EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO W RAMACH Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020

Priorytet VIII Integracja Społeczna
Działanie 8.3 Zwiększenie dostępu do usług społecznych i zdrowotnych

Ciąg dalszy ze str. 1

Rzeczniczka zapewnia, że w trakcie budowy przestrzegane będą wszystkie przepisy ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, regulujące m.in. proces nabywania nieruchomości, wypłaty odszkodowań, a także w razie konieczności zapewnienia lokali zastępczych. – Na obecnym etapie nie można jeszcze stwierdzić, czy na potrzeby inwestycji wystąpi konieczność przejęcia budynków mieszkalnych – dodaje rzeczniczka.

Nic nie było ukrywane?

Mieszkańcy nie wierzą jednak w zapewnienia PZDW i swoje wątpliwości przedstawili dyrektorowi Piotrowi Miąso, który 4 stycznia spotkał się z nimi online w Urzędzie Miasta i Gminy w Lesku. W trakcie spotkania wskazywali na brak konsultacji społecznych i na to, że informacja o inwestycji była zatajona przed mieszkańcami gminy. Dyrektor przekonywał, że trasa, którą ma pójść droga nie jest jeszcze ostatecznie wybrana. – Nowa koncepcja pokazuje trasę przez tereny, które od kilkunastu lat są zabudowywane domami jednorodzinnymi, a część to zabudowa jeszcze przedwojenna. Budowa mostu przez zakole zostanie utrzymana. A alternatywą dla nas będzie czy wyburzą 50, 40 czy 30 domów. Zgodzą się z koncepcją wyburzenia 30, bo będzie najniższy koszt. Dla nas to nie jest żadna alternatywa – mówił na spotkaniu Dariusz Grudniak z Huzel, członek Komitetu. – Koncepcja tej drogi wiąże się z olbrzymimi kosztami społecznymi – rodzin, dzieci i ludzi starszych, którzy nie będą mieli nawet gdzie się wyprowadzić. Owszem dostaną odszkodowania ale przy zasobach mieszkaniowych Leska nie będą mieli szans. Znaczna część wsi Huzele pójdzie do wyburzenia – mówił wzburzony.

Dyrektor PZDW tłumaczył, że nie było jeszcze konsultacji społecznych, ponieważ najpierw muszą zostać stworzone dokumenty, na których będą opierać się rozmowy. Przyznał jednak, że wniosek o dofinansowanie z RFRD został złożony już w maju ubiegłego roku, a koncepcja budowy obwodnicy w tym terenie wyszła z jego gabinetu i starosta nie był o tym informowany. – Informacja o tym nie dostała się do społeczeństwa, ale nic nie było ukrywane. Zdecydowanie za wcześnie jest mówić o wysiedleniach – zapewniał.

Obecny na spotkaniu burmistrz Leska Adam Snarski mówił, że Gmina Lesko nic nie wiedziała o planowanej inwestycji, ale wyraża chęć współpracy i dalszych rozmów. – Złe się stało, że nikt nie rozmawiał z nami przed ujawnieniem tej koncepcji. Kiedy spotkaliśmy się z dyrektorem PZDW między Średnią Wsią a Polańczykiem rozmawialiśmy o obwodnicy, ale nie o tej. Przeświadczyli blisko 40-letnią informacją o tym, w którym miejscu ma iść – w tym kierunku szedłem i tą koncepcją zostałem zaskoczony tak samo jak mieszkańcy. Uważamy, że obwodnica jest potrzebna Lesku ale należy szukać najbardziej optymalnego rozwiązania. Nikt nigdy nie mówił do mnie o tym, że ma ona przebiegać przez Postolów czy Huzele, nie konsultowaliśmy z nami

Obwodnica niezgody



▲ Na udostępnionej przez Komitet mapie widać, że po to by powstała obwodnica trzeba będzie najprawdopodobniej wyburzyć pierwszy rząd domów przy Sanie w Huzelach

tej koncepcji. Liczymy jednak, że nie jest za późno by rozmawiać. Chcemy jej, ale nie w tym przebiegu.

– Będą robić wszystko zgodnie z procedurą najpierw przetarg o plany, później rekomendowanie najlepszego według nich projektu, a na końcu 21 dni na konsultacje, które wyglądają tragicznie jeśli chodzi o nas. Ogłaszają je w internecie a my możemy składać zastrzeżenia – innych konsultacji nie ma. Chcieli nas jeszcze bardziej dobić i starosta spotkał się z wójtami – oczywiście omijając mieszkańców. Nasze zdanie ich nie interesuje – komentuje Dariusz Grudniak.

z KO oraz z posłami Grzegorzem Braunem z Konfederacji, Mieczysławem Kasprzakiem z PSL i Wiesławem Bużem z Lewicy. Na rozmowę z nimi zdecydował się też poseł Piotr Uruski z Solidarnej Polski. Wsparcia szukali też u radnego z ich okręgu, a zarazem przewodniczącego Rady Miejskiej Dariusza Kotyły, który podczas spotkania w świetlicy nie wysłuchał do końca ich argumentów i wyszedł obrażony. – Prawdziwe twarze widać, jak w grę zaczyna wchodzić polityka – komentują (pytania do przewodniczącego wysłaliśmy 12 stycznia, wciąż czekamy na odpowiedź).



▲ Most na Sanie w Huzelach przeszedł dwa gruntowne remonty, w tym wymianę lin sprężających, bloków kotwiących oraz poprawiono filary, fot. blog: Katowice z lotu ptaka/ picuki.com

Obecni na spotkaniu radni Łukasz Podkalicki z Postołowa i Janusz Żaczek ze Średniej Wsi przypominali, że Rada Miejska niedawno opracowała zmianę planu zagospodarowania przestrzennego Lesko 7, który obejmuje ten teren i nikt wtedy nie wspominał o obwodnicy. – W tej chwili na etapie projektowania jest oświetlenie wzdłuż drogi gminnej, które prowadzi przez ul. Podgórską i Wolańską. Jest to dla mnie zaskoczenie – mówił radny Podkalicki.

Mieszkańcy pomocy szukają też u posłów. W tej sprawie rozmawiali już z europosłanką Elżbietą Łukacijewską i posłanką Joanną Frydrych

Nic nie wiedzieli?

Przedstawiciele Komitetu 12 stycznia spotkali się w sprawie obwodnicy ze starostą leskim Andrzejem Olesiukiem, który już wiedział, że dzień później spotka się w sprawie obwodnicy z wójtami, ale na to spotkanie ich nie zaprosił. – Ta inwestycja powstaje bez wiedzy mieszkańców, to kreska narysowana w gabinecie dyrektora PZDW. Wszystko było robione w tajemnicy – podkreślają członkowie Komitetu i dodają, że według nich cała sprawa rozbija się o inwestycję, która ma powstać na 65 ha, po dawnym pegeerze – w pobliżu planowanej obwodnicy. Dodają, że starosta potwierdził im, że potencjalnym

inwestorem są Polskie Koleje Linowe i zawarto już umowę intencyjną co do ewentualnego zakupu tej ziemi. – Chodzi o doprowadzenie drogi do inwestycji. Starosta powiedział na spotkaniu z nami, że nie będzie torpedował powstania obwodnicy – mówią.

– Nie ma takiej opcji, aby można było puścić tę drogę pomiędzy Sanem do mostu bez wyburzeń. Jak wylczyliśmy, u nas zburzonych musi zostać 37 domów w pierwszym rzędzie, kilka domów na Błoniach i na Woli. Nie ma też opcji przesunięcia drogi bliżej Sanu. Na to raczej nie zgodzą się Wody Polskie, bo nastąpi spiętrzenie wody i oczyszczalnia zostanie zalana – dodaje Dariusz Grudniak.

Ludzie nie wierzą też w zapewnienia starosty, że nic nie wiedział o planowanej inwestycji (pytania do starosty wysłaliśmy 11 stycznia, wciąż czekamy na odpowiedź) i podczas publicznych spotkań przekonuje, że jest bezpodstawnie atakowany. – Chcę zaapelować do części mieszkańców Huzeli, którzy już wydali wyroki, bo na pierwszym spotkaniu były już oskarżenia pod moim adresem i urzędu, jakoby to starosta wymyślił inwestycję kosztem mieszkańców, a tak nie jest. O budowie tej obwodnicy zostałem poinformowany w tym samym momencie co większość. Zostałem zaproszony na konferencję bez szczegółów – zapewniał starosta w trakcie spotkania z dyrektorem PZDW. – Sugerowanie, że ktoś za tym chodził i propozycja ma zaspokoić ambicje starosty to kłamstwo. To są inwestycje, epokowe pieniądze. Mam świadomość problemów jakie z tego powodu mogą

– Nikt nie wierzy w te zapewnienia. Bronię ludzi, którzy tu mieszkają. Te inwestycje, które robicie są chore – denerwował się podczas spotkania w urzędzie mieszkaniowiec Woli Postołowej pan Mariusz. – Powinniście się zastanowić co robicie, bo nie robicie nic dobrego dla Leska tylko wszystkim niszczyacie. O niczym nie wiecie? Takie czasy były za PRL-u, że ludzi wywłaszczali i wywalali z domów. Były też czasy po II wojnie światowej, że weszły bandy UPA i wszystko paliły w jeden dzień.

To nie obwodnica!

Członkowie Komitetu mówią, że tej drogi nie można nazwać obwodnicą. – Obwodnica według ustawy powinna omijać miejscowość, zwartą zabudowę i zmniejszyć ruch. Ale zestawiając wszystkie fakty widać, że nie jest to omijanie zwartej zabudowy, tylko wejście w nią – wyjaśnia Rafał Mazur, który niedawno wprowadził się nowego domu na Bulwarach.

Mieszkańcy wskazują też na to, że planowana obwodnica nie będzie omijać miasta, tylko kilkaset metrów drogi prowadzącej do ronda, przy której jest 15 budynków mieszkalnych, trzy sklepy, dwie stacje benzynowe restaurację, zakład mechaniczny i posterunek energetyczny. – Ruch w centrum miasta w ogóle się nie zmieni. Samochody z Ustrzyk, Soliny czy granicy państwa nadal będą jechać przez miasto. Natomiast auta jadące w kierunku Cisnej będą poruszać się dalej starą drogą, bo jest krócej, są sklepy, stacja benzynowa. I znów będą korki. Dyrektor Miąso argumentował, że chodzi tu o stary most, jednak most przeszedł dwa gruntowne remonty – pierwszy w 2020, kiedy wymieniono 6 lin sprężających i bloki kotwiące oraz poprawiono filary. Po tym remoncie może służyć 30–50 lat. A drugi remont renowacyjny przeprowadzono w ubiegłym roku. W trakcie remontów wprowadzono ruch wahadłowy na moście i stąd się wzięły korki – dodaje Dariusz Grudniak.

Członkowie Komitetu wyliczają, że największe natężenie ruchu jest w weekend majowy, Matki Boskiej Zielnej i w Boże Ciało. – Kiedy indziej nie ma korków – mówią. – Jesteśmy przekonani, że obwodnica północna nie powstanie przez następne 30 lat. Ostatecznie się okaże, że wystarczy jedna i będzie odhaczona na mapie, że Lesko ma obwodnicę.

Według mieszkańców Huzel i Woli Postołowej optymalnym rozwiązaniem byłaby budowa łącznika i poszerzenie prawoskrętów. – Jak budowali rondo, to była propozycja by zrobić prawoskręty, jednak wtedy stwierdzili, że jest za mały ruch – dodają.

Mieszkańcy przyznają, że czują się rozgoryczeni i oszukani. – Generalnie to jest naszym największym bólem. Chcemy aby zaczęli nam mówić prawdę, zaczęli rozmawiać i wyjaśnili czemu służyć ma ta obwodnica. Bo jak za dwa lata się okaże, że jednak zaczną powstawać tam park, to nasze domy będą już wyburzone i nasze „spiskowe teorie” – jak powiedział pan starosta, okazać się prawdą. Niech teraz zaczną mówić prawdę – kończy Dariusz Grudniak.

dotyczyć części mieszkańców gminy Lesko, ale trzeba o tym rozmawiać.

– Zaczyna to wyglądać jakbyśmy żyli w innym świecie – pan starosta w swoim – my w swoim – komentuje wypowiedź starosty Dariusz Grudniak. – Pan starosta nie widzi dramatu ludzi, którzy będą musieli opuścić swoje domy, na które jeszcze niedawno wydawał zezwolenia. Niech pan się wczuje w skórę w tych ludzi. Dwa dni przed wigilią dowiedzieli się, że być może będą musieli opuścić domy. Zdaje sobie pan sprawę jakie to były święta? Nie ma pan w sobie za grosz empatii. Niech pan nie opowiada dyrdymałów.

INFORMACJE

Sprawdź jakie linie zaplanowano w BZK

► TEKST: P.B.
ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Bieszczadzki Związek Komunikacyjny na działania transportowe dostał 6,5 mln dofinansowania z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Jak informują samorządowcy, wszystko wskazuje na to, że połączenia w ramach BZK ruszą już w kwietniu.

Na początku stycznia odbyło się kolejne spotkanie w sprawie utworzenia na naszym terenie Bieszczadzkiego Związku Komunikacyjnego, który ma zadania unormować transport publiczny w Bieszczadach. Pomysłodawcą utworzenia BZK jest burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, który już od ponad roku prowadzi rozmowy w tym temacie z bieszczadzkimi samorządami. W tym czasie ustalano statut BZK, wstępne finansowanie oraz nową siatkę połączeń.

W skład BZK weszły gminy z terenu trzech powiatów: bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego: Baligród, Cisna, Czarna, Komańcza, Lesko,



▲ BZK zapowiada, że pierwsze autobusy w ramach nowego projektu ruszą już w kwietniu

Lutowiska, Olszanica, Solina Ustrzyki Dolne i Zagórz oraz powiaty: bieszczadzki i leski.

Jak informuje burmistrz Ustrzyk Dolnych wszystko zmierza powoli do uruchomienia BZK, bo na konto związku wpłynęło już pierwsze dofinansowanie. – Bieszczadzki Związek Komunikacyjny otrzymał 6,5 mln zł z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych,

na swoje działania transportowe. Ruszamy z pierwszymi połączeniami od końca kwietnia bieżącego roku – zapowiada Bartosz Romowicz.

Warto też wspomnieć, że zadeklarowany wkład własny samorządów to około 1 miliona złotych, a łączna ilość wozokilometrów dla całego obszaru Związku to prawie 2,2 miliona złotych.

ZAPLANOWANO, ŻE NA TERENIE BIESZCZADZKIEGO ZWIĄZKU KOMUNIKACYJNEGO POWSTANIE 25 LINII KOMUNIKACYJNYCH.

1. Zahutyń – Lesko – Olszanica – Ustrzyki Dolne – Czarna Górna – Polana – Czarna Dolna – Czarna Górna – Michniowiec – Lutowiska – Zatwarnica – Muczne – Ustrzyki Górne – Wołosate długość linii ok 88 km
2. Zahutyń – Zagórz – Lesko – Baligród – Cisna – Wetlina – długość linii ok 67 km
3. Wisłok Wielki – Komańcza – Rzepedź – Brzozowiec – Zagórz – Zahutyń – długość linii ok 54 km
4. Kalnica – Olchowa – Czaszyn – Tarnawa – Wielopole – Zagórz – Zahutyń – długość linii ok 35 km
5. Zahutyń – Lesko – Hoczew – Średnia Wieś – Polańczyk – Wołkowyja – Rajskie – długość linii ok 75 km
6. Lesko – Średnia Wieś – Bereźnica Wyżna – Myczków – Polańczyk – Orelec – Lesko – długość linii ok 58 km
7. Weremień – Lesko d.a. – Bezmiechowa – Manasterzec – Łukawica – Lesko d.a. – długość linii ok 27 km
8. Ustrzyki Dolne – Polańczyk – długość linii ok 44 km
9. Lesko – Uherce Mineralne – Zwierzyn – Myczkowce – Bóbrka Jawor – długość linii ok 18 km
10. Majdan – Cisna – Polańczyk – długość linii ok 33 km
11. Lesko – Uherce Mineralne – Rudenka – Olszanica – Paszowa – Wańkowa – Ropienka – długość linii ok 35 km
12. Lesko – Jankowce – Glinne – Uherce Mineralne – długość linii ok 12 km
13. Lesko – Postołów – długość linii ok 5 km
14. Ustrzyki Dolne – Krościenko – Wojtkówka – Nowosielce Kozickie – Wojtkowa – Trzcianiec – długość linii ok 36 km
15. Ustrzyki Dolne – Łodyna – Brelików – Ropienka – Stańkowa – Zawadka – Ropienka – Dźwinacz – Ustrzyki Dolne – długość linii ok 58,7 km
16. Ustrzyki Dolne – Daszówka – Ustrzyki Dolne – Hoszów – Ustrzyki Dolne – Bandrów – Ustrzyki Dolne – długość linii ok 22 km
17. Ustrzyki Dolne Stacja Paliw – Ustrzyki Dolne – Krościenko – Łodyna Liskowate – Sereńca – długość linii ok 25 km
18. Ustrzyki Dolne Stacja Paliw – Ustrzyki Dolne – Jałowe – Moczary – Bandrów Narodowy – długość linii ok 21 km
19. Ustrzyki Dolne Masarnia – Ustrzyki Dolne – Równia – Hoszów – Bandrów – długość linii ok 29 km
20. Ustrzyki Dolne Masarnia – Ustrzyki Dln. – Łobozew – Teleśnica Oszarowa – Daszówka – Bóbrka Jawor – długość linii ok 33 km
21. Lesko – Zahoczewie – Mchawa – Kielczawa – Baligród – Steźnica – długość linii ok 30 km
22. Wetlina – Wołosate – długość linii ok 24 km
23. Czarna – Polańczyk – długość linii ok 39 km
24. Komańcza – Cisna – długość linii ok 49 km

INFORMACJE

► TEKST: P.B.
ZDJĘCIE: FB SOŁECTWO HUZELE

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie nic nie wie budowie o planowanej obwodnicy Leska, która ma prowadzić przez Huzele i Wolę Postołową. Jeśli dojdzie do realizacji tej inwestycji, to potrzebna będzie decyzja środowiskowa, a jej stworzenie ma potrwać nawet rok.

Teren Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, przez który ma przechodzić zaplanowana przez Zarząd Województwa Podkarpackiego oraz Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie obwodnica, jest jednym z najpiękniejszych terenów wypoczynkowych w gminie Lesko. To właśnie leżące tuż nad Sanem miejscowości, u podnóża góry Gruszka, należą do jednych z najstarszych sołectw w Bieszczadach. To wioski wypoczynkowe, szczególnie lubiane przez wędkarzy, bo właśnie w tej okolicy znajduje się jeden z ciekawszych odcinków dla wędkarstwa muchowego, gdzie organizowane były mistrzostwa o randze międzynarodowej.

Jak przypominają mieszkańcy, w okolicy planowanej inwestycji rosną się też szlachetne gatunki drzew – o randze pomnikowej, znajdują się będące pod ścisłą ochroną stanowiska krokusów i pierwiosnków oraz podlegające również całkowitej

RDOŚ nie wie o inwestycji



▲ Z lotu ptaka widać jak piękne i dzikie są tereny Huzel i Woli Postołowej, przez które zaplanowano przeprowadzić nową obwodnicę Leska

ochronie płazy, gady, ptaki oraz ssaki, takie jak: wilki, niedźwiedzie czy żbik, które w tej okolicy mają swoją ostoję.

– Szlachetne gatunki drzew na Skałkach Wolańskich wycinają już od ponad roku, pod topór idą m.in. stare dęby. W tej okolicy znajdują się stanowiska krokusów, zawilców i pierwiosnków, które są pod ścisłą ochroną, nie wspominając o zwierzętach, które podlegają całkowitej ochronie, jak płazy, gady, ptaki oraz ssaki, takie jak: wilki, niedźwiedzie czy żbik. Tu dzikie zwierzęta mają swoją ostoję – wylicza pan Mariusz z Woli Postołowej.

– Na Skałkach spędziliśmy dzieciństwo. To było przepiękne miejsce,

do czasu, jak kilkanaście lat temu powstała tu oczyszczalnia. Teraz smród roznosi się po całej okolicy – dodaje pani Elżbieta, żona pana Mariusza. – Nie rozumiem, jak można było dopuścić do takiej degradacji przyrody, a teraz jeszcze ta obwodnica. To skandal, przecież w miejscu gdzie planowany jest most znajduje przejście przez San dla dzikich zwierząt. Mieszkańcy widują tam wilki, niedźwiedzie i żubry. Te zwierzęta i przyroda to najcenniejsze co mamy. Nie możemy się zgodzić na takie działania – dodaje.

– Skałki Wolańskie i Bulwary, to najpiękniejszy teren w okolicy Leska – nieprawdopodobna fauna, ryby, ptactwo.

Sam obserwowałem w okolicy stado żubrów i czarnego bociana. Chcą to teraz zniszczyć, dlatego, że ktoś liczy na zarobek na przyszłej inwestycji – dodaje Dariusz Grudniak z Huzel.

W petycji, którą stworzyli mieszkańcy możemy przeczytać m.in., że przez budowę obwodnicy „dojdzie też do nieodwracalnych zmian środowiskowych i przyrodniczych w obrębie zakola rzeki San związanych z koniecznością budowy mostu oraz do dewastacji linii brzegowej Sanu (tzw. „Bulwary na Huzelach”), stanowiących jeden z najpiękniejszych terenów zielonych okolic Leska, służący nie tylko mieszkańcom, ale i stale rosnącej rzeszy turystów.” (petycja znajduje się na portalu podpisz.to)

RDOŚ nic nie wie

Jak nas poinformował Łukasz Lis, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, instytucja którą reprezentuje nie ma na razie żadnej wiedzy na ten temat. – Nie ma u nas sprawy, więc trudno odnieść się mi do tych informacji – informuje rzecznik.

Łukasz Lis wyjaśnia jednak jak wyglądają procedury uzyskania decyzji środowiskowej, która jest konieczna do uzyskania pozwolenia na budowę. – Jeżeli faktycznie ta obwodnica będzie realizowana, to inwestor, czyli PZDW na wstępie będzie musiał uzyskać decyzję środowiskową, ponieważ obwodnica ta, jako droga zalicza się do przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać

na środowisko. W tym przypadku organem właściwym do wydania decyzji środowiskowej, na podst. art. 75 ust. 1 pkt 4 UOŚ (od red. – Ustawy o ochronie środowiska) byłby Burmistrz Miasta i Gminy Lesko, na wniosek inwestora. Decyzja byłaby wydawana po zasięgnięciu opinii nt. ew. potrzeby przeprowadzenia OŚ (od red. – Oceny oddziaływania na środowisko) z RDOŚ, sanepidem powiatowym i PGW Wody Polskie – wyjaśnia rzecznik RDOŚ w Rzeszowie.

Opinia to początek, ale to ona przesądza co do konieczności zrobienia oceny oddziaływania na środowisko bądź jej braku – oznacza to nie co innego, jak konieczność raportu lub jego brak. W tym wypadku istnieje duże prawdopodobieństwo, że opinia RDOŚ będzie się składać jednak ku wydaniu raportu. – Oczywiście opinia to tylko opinia, a więc niejako wskazówka dla organu wiodącego – zaznacza rzecznik.

Jak informuje RDOŚ opracowanie raportu oddziaływania na środowisko może potrwać około roku, a składają się na niego m.in. prace w terenie związane z inwentaryzacją przyrodniczą mającą poznać uwarunkowania przyrodnicze, stanowiące podstawę do przeprowadzenia oceny, określenia skali i zakresu oddziaływań oraz adekwatnych do nich działań minimalizujących wpływ. – W przypadku raportu, RDOŚ będzie uzgadniał warunki realizacji tego przedsięwzięcia. Uzgodnienie ma już większą moc aniżeli opinia – dodaje Łukasz Lis.

– Rok, to może w przypadku normalnej inwestycji. Jesteśmy przekonani, że tu nikt nie będzie robił problemu i raport powstanie szybciej – komentują wypowiedź rzecznika mieszkańcy.

TEKST I ZDJĘCIE: PAULINA BAJDA

Huzele – teraz nie wiemy jak będzie

Wędkarskie Eldorado, ostoja dzikich zwierząt i chronionej przyrody – sołectwo Huzele z przepięknymi Bulwarami jest ozdobą gminy Lesko. – Niestety teraz nie wiemy co będzie z naszą wsią. Przed świętami dowiedzieliśmy się, że chcą wyburzyć domy i puścić tędy obwodnicę – mówi sołtys wsi Adam Kendryna.

Sołectwo Huzele to jedno z najstarszych bieszczadzskich wsi, które znajduje się niecałe 2 km od Leska. We wsi mieszka prawie 500 osób – 149 domów, a Fundusz Sołectki wynosi około 29 tys. zł. Wieś leży nad Sanem u podnóża góry Gruszka (583 m.n.p.m.). Jak czytamy na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Lesko, wieś wzmiankowana była już w 1436 r. pod nazwą „Wrzele”, a należała wtedy do dóbr Kmitów, którzy założyli ją na prawie wołoskim. „Dzieje tej osady nieodłącznie związane są z miastem i jego kolejnymi właścicielami, tak więc Stadnickimi, Mniszczami, Ossolińskimi i Krasickimi.”

Co ciekawe, Huzele są jednym z najstarszych ośrodków górnictwa naftowego na świecie. Kopalnie ropy naftowej istniały tu już przed 1884 r., wcześniej powstawały tylko kopalnie w okolicach Ustrzyk Dolnych.

Przez przyjeżdżających w Bieszczady turystów, sołectwo kojarzone jest głównie z ciekawym architektonicznie metalowym mostem. Podczas II wojny światowej był to most graniczny – pomiędzy strefą okupacyjną niemiecką (Huzele), a radziecką (Lesko), gdyż granica przebiegała Sanem. Most wtedy został przegradzony zasiekami, zadrutowany i zamknięty. Otwarto go ponownie w czerwcu 1941 roku. W ciągu dwóch minionych lat most przeszedł gruntowne remonty, które pozwalają na to, by użytkować go jeszcze przez długie lata.

Wędkarskie Eldorado

Dzisiaj Huzele to wieś wypoczynkowa, odwiedzana głównie przez wędkarzy, którzy tę okolicę określają jako „wędkarskie Eldorado”. Na Sanie na odcinku Zwierzyn – Postołów (kolejne sołectwo za Huzelami), spotkamy szczególnie wędkarzy muchowych, którzy ze względu na unikatową, dziką przyrodę upodobałi sobie ten teren. Jak wspomina sołtys Huzel Adam Kendryna, w tej okolicy od wielu lat organizowane są zawody wędkarskie o międzynarodowej randze. – W lipcu 2010 roku na odcinku Zwierzyn – Postołów odbyła się trzydziesta edycja Mistrzostw Świata w Wędkarstwie Muchowym. Zawodnicy poławiali tu pstrągi, lipienie i głowacice – wylicza sołtys.

Huzele od kilku lat rozbudowują się pod kątem turystyki. Znajdują się tu liczne gospodarstwa agroturystyczne oraz domki całoroczne. – Obecnie



▲ Nawet nie wiemy czy nie wyburzą nam świetlicy – mówi sołtys Huzel Adam Kendryna

jest około 30 różnych miejsc noclegowych dla turystów, ale mieszkańcy mają w planach budować kolejne. A raczej mieli – prostuje sołtys, wspominając, że nie wiadomo jak w przyszłości potoczą się losy wioski, ponieważ Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich oraz Podkarpacki Urząd Marszałkowski planują przez ich sołectwo puścić nową obwodnicę Leska, a jej budowa może spowodować wyburzenie nawet kilkudziesięciu domów – w tym nowo powstałych domków, domów i agroturystyk.

Do tej pory Huzele były uznawane przez mieszkańców Leska i okolic jako miejscowość wypoczynkowa, a leśne ścieżki, które prowadzą po okolicy pozwalały poznać unikatowe bogactwo fauny i flory. Najbardziej znanym szlakiem prowadzącym przez sołectwo jest turystyczny szlak górski „zielony”, stworzony przez PTTK. Łączy on tę okolicę z ruinami klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzcu oraz z Bieszczadzkiem Parkiem Narodowym. Ze szczytu dawnego wyciągu narciarskiego, który znajdował się tuż za świetlicą wiejską, rozlega się panorama Leska, pasma Gór Słonnych i okolicznych wsi. – Widok jest rzeczywiście bardzo piękny. Obecnie zastanawiamy się z Radą Sołecką jak wykorzystać ten teren. Chcieliśmy stworzyć tam całoroczny tor saneczkowy, który ściągałby turystów również do Leska, ale teraz, nie wiadomo jak będzie, możliwe, że świetlica też zostanie wyburzona, bo znajduje się bardzo blisko planowanej obwodnicy – wyjaśnia sołtys Kendryna.

We wsi nie ma szkoły, sklepu czy baru – ale jak mówi sołtys – do Leska, to tak zwany „rzut beretem”. We wsi jest natomiast ogromna świetlica wiejska. Ludzie budowali ją w czynie społecznym, jednak obecnie mieszczą się w niej Warsztaty Terapii Zajęciowej. Mieszkańcy korzystają tylko z niewielkiej części świetlicy i dopiero po zajęciach. – Mamy tu zebrania sołeckie i spotykają się panie z Koła Gospodyń Wiejskich.

Świetlica budowana była też z myślą o siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej – bo jest nawet garaż na wóz strażacki. Niestety OSP się rozpadło, a od czasu jak powstały tu warsztaty nie ma szans na reaktywowanie jednostki.

Mieszkańcy mówią, że warsztaty im nie przeszkadzają, ale chcieliby mieć większy dostęp do świetlicy. – A ja mam jeden problem z głowy – nie muszę kosić, ogrzewać, remontować itp. Ale ludzie chcieliby z niej częściej korzystać. Wiemy, że nie ma gdzie przenieść warsztatów, ale myślę, że można się jakoś dogadać.

W świetlicy najczęściej „urzędują” panie z Koła Gospodyń Wiejskich. – Jest ich kilkanaście i wciąż coś robią. Organizują imprezy dla mieszkańców – Sylwestra, Andrzejkę, zabawy karnawałowe, ale też często można je spotkać na imprezach organizowanych przez gminę. Były na Jarmarku Wielkanocnym i Bożonarodzeniowym oraz pomagały przy Runmageddonie.

Panie z KGW korzystają z kuchni na spółkę z warsztatami. – Ale wciąż coś dokupują do kuchni. Jak zarobią na imprezach, to przeznaczają pieniądze na nowy sprzęt – wyjaśnia sołtys i dodaje, że dużo osób pojawia się na imprezach organizowanych przez KGW. – Na Andrzejkę była pełna sala, na Sylwestra też. Ale mamy dużo gości z miasta i czasem brakuje miejsca dla miejscowych. Staramy się to jakoś pogodzić.

Co z wodociągiem, chodnikiem, oświetleniem?

Jak wspomina sołtys mieszkańcy wsi nie narzekali do tej pory na życie w sołectwie. – Problem był w zasadzie tylko z jakością wody z miejscowego wodociągu. Chcemy go przekazać pod miasto, po to, by zbudować stację uzdatniania wody, ale wcześniej musimy do tego namówić mieszkańców, którzy jeszcze w latach siedemdziesiątych składali się na jego powstanie i sami go budowali. Teraz

ciężko jest się im go pozbyć, mają sentyment, a z drugiej strony nie chcą płacić za złej jakości wodę. Gmina natomiast poinformowała nas, że za darmo też nie może nam wody dostarczać – wyjaśnia sołtys.

Wodociąg zasila jedna studnia głębinowa, niestety woda jest zanieczyszczona żelazem i manganem. Budowa stacji uzdatniania wody, która pomogłaby oczyścić wodę, to koszt ok. 200 tys. zł. – Musimy więc przekazać wodociąg pod gminę, po to by oni tym zarządzali. Część podpisów mamy już zebranych i mam nadzieję, że jeszcze w tym miesiącu uda nam się zebrać 70 proc. podpisów. Chcemy złożyć ten projekt jeszcze przed sesją budżetową, bo burmistrz obiecał, że pomoże zabezpieczyć pieniądze na ten projekt. Jeśli prześlemy wodociąg, to stacja powstanie najpóźniej do wiosny przyszłego roku.

Drugą bolączką mieszkańców Huzeli jest brak chodnika przy drodze powiatowej. – Już kilka razy pisaliśmy do Starostwa Powiatowego w Lesku w tej sprawie. Tu bywa na prawdę niebezpiecznie – droga wąska, a ruch z Tarnawy bywa duży. Chociaż w sytuacji w jakiej znaleźliśmy się obecnie, to nie wyobrażam sobie współpracy w tym temacie. Obwodnica hamuje nam wszystkie inwestycje. Jesteśmy w oczekalni – dopóki nie będzie jasnej deklaracji w sprawie drogi, to nie wiadomo czy jest sens coś rozpoczynać, bo może przyjdzie nam się stąd wyprowadzać – smutno komentuje sołtys Huzel.

W sołectwie brakuje też placu zabaw. – Przydałby się bardzo, bo mamy sporo rodzin z małymi dziećmi. W tej inwestycji chciał nam pomóc burmistrz, który obiecał nam go postawić, ale mamy problem z terenem. U nas wszystko się mieści w terenie zalewowym przy Sanie. Nie dostaliśmy zgody z Wód Polskich, pisałem do nich ale nie wyrazili zgody ani na plac zabaw, ani na altanę wypoczynkową, chociaż zaznaczałem, że w razie zalania nikt nie będzie miał roszczeń jeśli te rzeczy się zniszczą. Plac zabaw musi być dodatkowo ogrodzony, a ogrodzenie to niestety stały element, na który zgodę muszą dać Wody i kółko się zamyka. Szkoda, bo latem jak wykosimy bulwary, to i miejscowych i turystów jest pełno, a nawet nie mają gdzie ucisnąć czy zrobić grilla – wzdycha sołtys. – Ale jak organizowaliśmy pierwsze w historii sołectwa Dożynki, to odkrzaczyliśmy ten teren i staramy się go tak utrzymać by ładnie wyglądał. Mamy już przygotowane drewno na budowę podłogi pod altanę – można by tam jakieś dancingi urządzać, KGW zrobiłoby jakieś stoisko i atrakcja dla turystów by była.

W ubiegłym roku sołectwo wykonało też projekt na oświetlenie całej wsi, na wszystkich drogach – wojewódzkiej, powiatowej i dwóch gminnych. – Burmistrz obiecał, że pomoże nam je zrobić, ale teraz to w zasadzie

nie ma tematu przez obwodnicę – przypomina sołtys.

Mieszkańcy zgrani

Huzele mają opinię bardzo zgranej wsi. Chociaż mieszkańcy są podzieleni na dwie części – od mostu w górę i od mostu w dół. – Te części sołectwa leżą przy różnych drogach i często mieszkańcy mieli inne potrzeby i nie rozumieli się nawzajem. Wcześniej sołtys był z górnej części, a od kilku lat jest z dołu. Ale przyznaje, że od kilku lat sołectwo się żyło, chociaż... na spotkaniach sołeckich bywa po 6–7 osób. Jak chcieliśmy ustalić budżet sołecki, to ciężko było zebrać 15 osób, tylko na wybory sołtysa nie było problemów z frekwencją. Teraz na zebrania przychodzi jednak więcej osób, tylko spotykamy się w sprawie obwodnicy. Na pierwszym zebraniu w tym temacie było ponad 200 osób – ale zebrali się mieszkańcy Woli Postołowej, Leska i Huzel. Na kolejnym też było sporo osób, bo prawie 70. Mam nadzieję, że frekwencja utrzyma się na kolejnych zebraniach – mówi sołtys Kendryna.

Chociaż Huzele od Leska leżą niecałe dwa kilometry, to mieszkańcy mówią, że nie dadzą się włączyć do miasta. – Nawet nie ma takich rozmów i nikt nie próbował. Ale wiem, że jakby ktoś wpadł na taki pomysł, to mieszkańcy się nie zgodzą. Wystarczy, że ludzie mówią, że wycinają nam lasy a my nic z tego nie mamy. A mamy ok. 100 ha lasów i 300 kubiczków się tnie co roku, w szczególności jodły. To drewno idzie na rzecz gminy – oświetlenie czy inwestycje.

W sołectwie warto też zadbać o drogi, bo teraz w większości ich remonty są dofinansowywane z Funduszu Sołeckiego. – Ale zrobiłem kawałek asfaltu koło świetlicy i gmina dołożyła nam 35 tys. Ale drogi do pół remontujemy we własnym zakresie. W tym roku utwardziliśmy kamiennem ok. 200 m – nie wiadomo czy był sens, bo przed świętami okazało się, że w tym miejscu ma powstać ta nieszczęsna obwodnica.

Huzele w gminie słyną też z tzw. Skalek Wolańskich. – Kiedyś to był naprawdę cudowny teren, pamiętam jak chodziliśmy się tam kapać za dzieciaka, palić ogniska. Niestety kilkanaście lat temu postawili tam oczyszczalnię ścieków i teren zniszczono. Teraz w okolicy wycinane są drzewa. Nie wiemy co będzie dalej z tym miejscem.

Sołtys dodaje też, że będzie kandydować w kolejnych wyborach na radnego. – Niestety teraz rada jest skłócona, a to nie jest dobre dla mieszkańców. Nie potrafią się dogadać, a cierpią na tym mieszkańcy. Dlatego zdecydowałem, że wystartuję w kolejnych wyborach, chociaż już raz zrezygnowałem z funkcji sołtysa. Teraz jednak widzę, że bez prawdziwego zaangażowania w sprawę gminy i naszej wsi z miejsca nie ruszymy. Musimy działać wspólnie, a nie dzielić się i wciąż kłócić.

DAWNE LESKO

Zachować piękno „leskiej prowincji”

Prowincja może być piękna, ale nigdy nie będzie piękna nasza prowincjonalność.

► TEKST: BOGUSŁAW SŁUPCZYŃSKI

reżyser, dramaturg, publicysta, pedagog, w latach 2002–2014 – realizator projektów społeczno-kulturowych na polsko-ukraińskim Pograniczu Kulturowym, pracownik Świetlicy Krytyki Politycznej w Cieszynie

► ZDJĘCIA: PRYW. ARCH. AUTORA

Dramat estetyki w ludzkich głowach

Zacznę od tego, że nostalgia za przeszłością, za krajobrazem pamięci, za niekniętą przez człowieka przestrzenią, za starym i zapamiętanym, stało się synonimem naiwności, braku dojrzałości, nowoczesności, kreatywnego myślenia i nie wybiegania „wyobraźnią w przyszłość”. Nasze głowy mamy napakowane obrazkami z „wypraw” czasowych all inclusive, delegacji z dwugodzinnym przewodnikiem w „zachodnich” i śródziemnomorskich krajach, gdzie turystyka równa się nowoczesność, wspaniałość, zachwyty. Potem wracamy do siebie... i nic z tej cudowności w naszej rodzimej przestrzeni nie odnajdujemy. Jest „działość” prowincji, którą trudno się zachwycać.

Skąd bierze się ta nasza dychotomia krajobrazu i przestrzeni? Odpowiedź jest banalna – z widokówek, potem z telewizji, kina i w końcu ekranu komputera. I tam wszystko jest ładne: i palma na plaży, i zachód słońca w dolinie, i konie brodzące w jeziorze, i wiszące mosty, i estakady nad pomarańczowymi rzekami czy kanionami... I tylko u nas płoty, reklamy, rudery, „biedronki” i te biedne domy co pomalowali na łosiosowo żeby udawały bogate. Żadnych romantycznych kawiarenek nad rzeką, gustownie oświetlonych promenad, wyeksponowanych zamków, wież, zapachów, magicznych zaułków, w których można kupić pamiątkę z drzewa sandałowego... Bo u nas wszystko jest takie... jak zawsze! Ech!

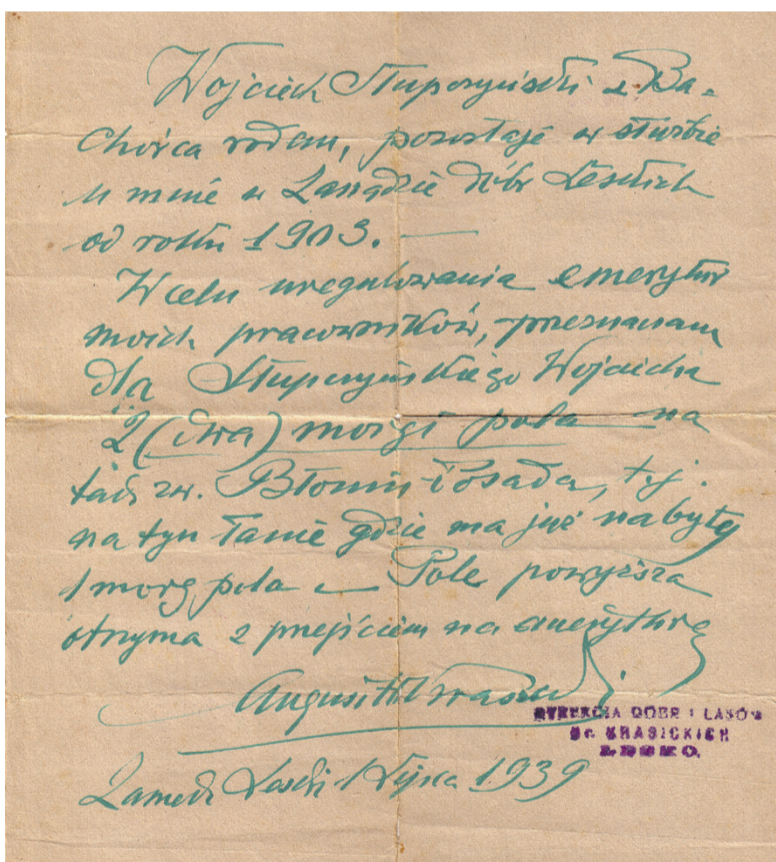
Mój dziadek Wojciech pracował u hrabiego Augusta Krasickiego. Pod koniec, w miejsce emerytury, hrabia podarował dziadkowi ziemię na Błoniu pod Leskiem. Jest na to dokument spisany zielonym atramentem i podpisany przez hrabiego. Myślę, że dziadek był naprawdę szczęśliwy. Ziemię dostał nie od PKWN, ale od hrabiego, a dodatkowo dokupił sobie jeszcze za zaoszczędzone. Wszystko to na Błoniu. Rodzina dziadka uprawiała, dbała i przy pracy mogła zerkać w kierunku miasteczka, w kierunku kościelnej wieży i zamku. Tak blisko, a tak daleko. Pięknie. I tak było od zawsze.



▲ Wojciech Słupczyński ur. 1878



▲ Córki W. Słupczyńskiego – Maria, Aleksandra, Józefa oraz Stefan Malec – Huzele, lata pięćdziesiąte XX w.



▲ List Hr. Krasickiego o W. Słupczyńskim

Lesko – Kresy III RP

Kiedy dziś minie się leśnictwo Malinki, w drodze na Postolów, a potem na Lesko, gdzieś koło zajazdu „U Kmity”, rozpościera się, a raczej rozpościerała panorama Bieszczad, bo teraz jakieś koszarne budowle tam powstały. Wiadomo, każdy może sobie zbudować co chce i gdzie chce. Jest wolność. Zjeżdżamy do Sanu, na most. Fragment Doliny Sanu, połączenie łąk i pól robią wrażenie. Pojawiają się „przedmieścia” Leska, dość nieskładne, „biznesowe”, infrastrukturalne, „nowoczesne”, częściowo mieszkalne, w końcu podjeżdżamy pod wzgórze na którym znajduje się zabytkowe śródmieście. Z miasta, jeszcze szybciej wyjeżdżamy niż wjechaliśmy. I tyle. Nuda. Kiedy nieco zbroczyć

z tego głównego szlaku, miasteczko odsłania swoje niezwykłości i tajemnice. Dla miejscowych oczywistości, dla przyjezdnych, którzy znają kody historyczne i kulturowe, czują specyfikę tutejszego krajobrazu – to istny raj. Niestety jest ich niewiele, reszta pędzi „w Bieszczady”, cokolwiek to znaczy. Jest hasło-wzwwanie, jest masowa reakcja. Tymczasem niezwykłość Leska to jego jałowość, pozorny bezruch, brak rozmachu, rzadkie jak na polskie dążenia, skoncentrowanie zabudowy. Sprawia to – kiedyś pewnie jeszcze bardziej – że po przejściu kilkuset metrów jest się na wsi, a nawet w polach. Od wojny upłynęło kilkadziesiąt lat, a Lesko to dalej jakby „sztetl”. Oczywiście dużo się zmieniło, ludzie mają swoje

potrzeby, jest też nowoczesnie, ale nie są przekroczone granice tej nowoczesności. Ta równowaga to sukces tego miasta. Miasto rozwija się w równowadze. Powstały duże inwestycje jak kryty basen, jak oczyszczalnia ścieków – obie budzące kiedyś kontrowersje. Dziś wydają się już oczywiste, wpisujące się w przestrzeń i potrzeby ludzi. Historia w Lesku jest „trendy”, odnawia się zabytki, obecny jest coraz bardziej wątek wielokulturowy, zwłaszcza w aspekcie żydowskiej historii miasta, jest też przywiązanie do tragicznej pamięci okresu powojennego, tak niesprawiedliwie potraktowanej przez tzw. ustawę dekomunizacyjną w ostatnich latach.

Krajobrazowy sarkazm

W tę „ciszę” wtargnęła jak grom z jasnego nieba wiadomość o budowie obwodnicy miasta. Obwodnica to mało powiedziane, to nowoczesna droga, która ma zbliżyć Lesko choć odrobinę do Los Angeles. Do Leska nie będzie się podjeżdżało z dołu, będzie się wjeżdżało z góry z widokiem na zamek, a w dole San, który niestety dla niektórych, nie jest jeszcze wybetonowany. Potem droga będzie się rozpychać przez inne sensne dotąd miejscowości, aż dotrze do Soliny – bieszczadzkiego Hollywood przemysłu turystycznego, bo w tym regionie wielu nie rozumiało jeszcze, że turystyka masowa będąca tutaj wymysłem socjalizmu, w tzw. nowoczesnej Europie, w podobnych, cennych krajobrazowo, urbanistycznie, przyrodniczo miejscach jest ograniczana, a dostęp dla ludzi, pod wieloma względami bardziej wymagający. Tutaj zdaje się jeszcze trwać mit „zagospodarowania Bieszczad”.

Budowa takiej obwodnicy może stworzyć precedens, który będzie powtarzany w innych częściach regionu, aż zbliżymy się do patologii ośrodków znanych z Beskidu Śląskiego – Ustronia, Wisły, Brennej czy Istebnej.

Obwodnica wyborem wizji przyszłości miasta

Nie będę się wypowiadał na temat pomysłu na ekonomię transportu, w postaci tej obwodnicy do solińskiego rajku czy do Ustrzyk Dolnych i dalej na granicę z Ukrainą, bo to żadna ekonomia. Nowocześnie myślący planiści i wizjonerzy różnej maści, powinni wziąć pod uwagę, że ze zrozumiących względów nadchodzi jednak renesans kolei, która w tym terenie powinna zminimalizować stosowanie transportu samochodowego (także w aspekcie międzynarodowym), że nadchodzi czas nadania tzw. turystyce masowej kierunku, który uchroni krajobraz przyrodniczy i kulturowy. Bo w nadchodzącym kryzysie klimatycznym nie może to pozostać obojętne. Południowa obwodnica Leska z mostem czy wiaduktem łączącym brzegi o dużej różnicy wzniesień na wysokości Woli Postolowej i Posady, w pobliżu wysokiej i malowniczej Skały Wolańskiej, Błonia – to straszliwa ingerencja w przestrzeń Pogorza Leskiego, pasma Gruszki i całej doliny Sanu od Huzel po Hoczew, w otulinę krajobrazową zabytkowego Leska.

Co wobec tego robić? Jak nigdy wcześniej, ważne jest aby wszelkie decyzje, które dotyczą wspólnego dobra jakim jest przyroda i krajobraz, zapadały przy pełnej jawności i co najważniejsze, po konsultacjach społecznych i eksperckich. Wszystko po to, żeby wybierać najlepszą – dosłownie i metaforycznie – drogę w przyszłość. Obecność na tym terenie od 1998 Wschodniobeskidzkiego Obszaru Chronionego Krajobrazu jest oczywistym zobowiązaniem, a nie da się go zachować budując jednocześnie taką obwodnicę i twierdząc, że krajobraz nie został naruszony i zniszczony.

Truizmem jest, że krajobraz kształtuje ludzi. Czy za kilkadziesiąt lat chwalić się będziemy obwodnicą czy jej brakiem, czyli zachowaniem pierwotnego i historycznego krajobrazu? Można rozwijać jakość życia, ale nie kosztem destrukcji. Obecnie na terenach kiedyś zurbanizowanych ponad miarę, postindustrialnych, robi się wszystko aby przywrócić tam „ludzka” naturalną przestrzeń do życia. Zrównoważona obwodnica Leska jest potrzebna, ale nie taka, która ma być dedykowana międzynarodowej spedycji czy najazdom „turytycznym” na Bieszczady. Obwodnica powinna umożliwiać zrównoważony rozwój, chronić krajobraz i przyrodę. To jest do pogodzenia.

Mój dziadek wierzył tylko w „demokrację”, którą wyznaczał hr. Krasicki. Po wojnie, przez kilkadziesiąt lat, „demokrację” wyznaczał wiadomo kto. Teraz wyznaczamy ją sami.

Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych w Uhercach – część II

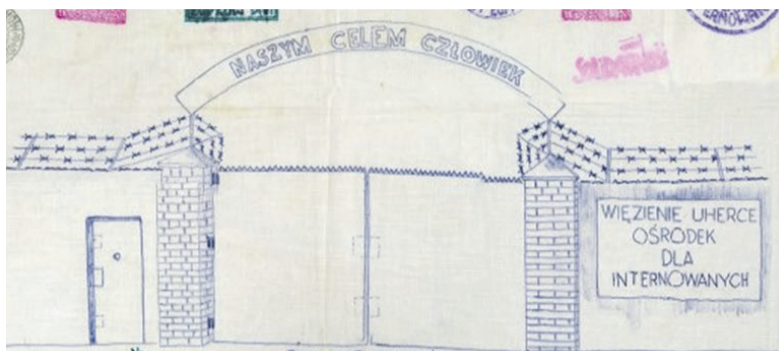
Przygotowania do internowania w województwie krośnieńskim

► TEKST: MIECZYŚLAW RÓŻYCKI

Już w dniu 27 listopada 1980 roku z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krośnie przesłano do Naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW w Warszawie szyfrogram, w którym informowano o wytypowaniu 67 osób do izolacji prewencyjnej. Wobec jednej osoby zamierzano zastosować tymczasowe aresztowanie w związku z toczącym się wobec niej śledztwem o przestępstwo z art. 270§ 1 kk.

W dniu 23 czerwca 1981 roku sporządzono kolejny wykaz osób przewidzianych do izolacji na wypadek tzw. „poważnego zagrożenia”. W wykazie ujęto 22 osoby, zawierał on następujące dane: nazwisko i imię, imię ojca, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania oraz miejsce pracy.

W pierwszej dekadzie października 1981 roku Komenda Wojewódzka MO w Krośnie w ramach przygotowania do akcji o kryptonimie „Wrzos”, po analizie i aktualizacji wniosków, wytypowała do internowania 44 osoby, zaś do przeprowadzenia rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych 70 osób. Najwięcej osób przewidzianych do izolacji (internowania) zamieszkiwało w rejonie Krosna – 23, Jasła – 7, Sanoka – 5, Ustrzyk Dolnych – 9. Z tego 30 osób było członkami NSZZ „S”, NSZZ „RI” – 7, członkami lub sympatykami KSS KOR – 6. Spośród elementu kryminalnego do internowania w drugim etapie przewidziano 50 osób. Listy proskrypcyjne osób przewidzianych do internowania i rozmów były na bieżąco aktualizowane i rozszerzane.



▲ Brama wjazdowa do OO Uherce. Rysunek wykonany przez internowanego na materiale (prześcieradła)



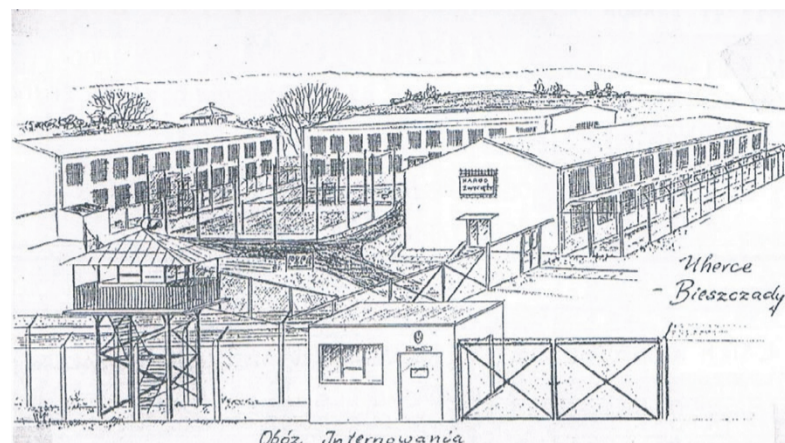
▲ Widok na bramę wjazdową do ośrodka. Na pierwszym planie wieżyczka ochronna, za nią pawilon pierwszy, po lewej pawilon drugi (szkolny). Zdjęcie wykonane przez Eugeniusza Gatnara w kwietniu 1982 r.

Przygotowania Zakładu Karnego w Uhercach do funkcji ośrodka odosobnienia dla internowanych

Decyzja o przeznaczeniu Zakładu Karnego w Uhercach na ośrodek odosobnienia dla internowanych podjęta została na kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego, przed 12 marca 1981 roku. Świadczy o tym pismo Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Krośnie do Dyrektora Biura Śledczego MSW z dnia 12 marca 1981 roku o treści:

„W związku ze zmianą decyzji o wyznaczeniu na ośrodek

odosobnienia dla internowanych, zamiast Aresztu Śledczego w Rzeszowie – Ośrodka Pracy w Nowej Wsi (od. Red. dawna nazwa miejscowości Uherce) w woj. Krośnieńskim, proszę o nadesłanie dodatkowo po 50 egzemplarzy druków »Decyzji o internowaniu« i »Nakazów zatrzymania i doprowadzenia.«” Podjęto również inne działania w celu przygotowania tej jednostki do roli ośrodka odosobnienia dla internowanych. W przesłanym do Dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie piśmie zawiadamiano, że przeprowadzana jest analiza stanu bezpieczeństwa w Ośrodku Pracy (Zakładzie Karnym) w Uhercach. Informowano również, że „bezwzględnie” po rozpoczęciu operacji „Jodła” upoważniony pracownik SB uda się do Uherc i „udzieli administracji ośrodka pomocy w realizacji zleconych im zadań”. Po wprowadzeniu stanu wojennego – w ramach tej „pomocy” funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa zajęli się inwigilacją internowanych. Działania te wynikały z polecenia z dnia 20 stycznia 1981 roku dyrektora Biura Śledczego MSW, by Wydziały Śledcze wytypowały spośród funkcjonariuszy SB kandydatów, którzy oddelegowani do pełnienia służby w ośrodkach odosobnienia, jako zastępcy komendantów ds. ochrony będą „pomagać” naczelnikom w organizacji tych ośrodków. Funkcjonariusze ci mieli otrzymywać listy internowanych tajnych współpracowników, aktualnych



▲ Widok na ośrodek odosobnienia w Uhercach od strony bramy wjazdowej. Budynek od lewej: pawilon III, w środku pawilon II – szkolny, po prawej – pawilon I. Rys. Henryk F. Sporof



▲ Widok z okna pawilonu trzeciego na pawilony drugi i pierwszy, mały plac spacerowy przed pawilonem trzecim, duży plac spacerowy oraz osiedle mieszkaniowe funkcjonariuszy. Rysunek długopisem na prześcieradle – Leszek Karcz

i byłych, decydować o wszystkich sprawach bezpośrednio dotyczących internowanych, o ich rozmieszczeniu w celach, o przemieszczeniu konkretnych internowanych do innych ośrodków, o dodatkowych widzeniach i przepustkach.

O przygotowaniach do przekształcenia zakładu na ośrodek odosobnienia dla internowanych świadczy również fakt, że w grudniu 1981 roku pawilon III został wyłączony z użytkowania z uwagi

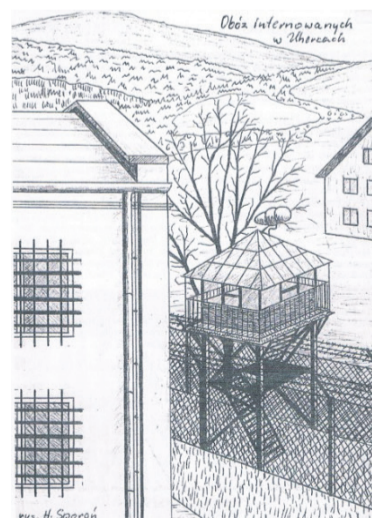
na planowany remont. Pozostawiono tam jednak cały sprzęt kwaterunkowy.

Weryfikacja kadry ZK Uherce

W dniu 15 października 1981 roku odbyło się spotkanie Naczelnika Wydziału KWMO w Krośnie z Naczelnikiem Zakładu Karnego w Uhercach, podczas którego poddano sprawdzeniu kadre jednostki. Informację o weryfikacji przesłał Komendant Wojewódzki MO w Krośnie do Dyrektora Biura Śledczego MSW w Warszawie. Stwierdzono w niej, że na stan 185 funkcjonariuszy – 15 wyraźnie „odstaje” od pozostałej kadry, ze względu na przekonania i stan dyscypliny. Było wśród nich 5 oficerów, 9 podoficerów i 1 szeregowy. Część pełniła funkcje dowódcze, dwóch zajmowało stanowiska I i II Sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Jako przyczyny braku zaufania podano, że są to osoby wpływowe, „wicherzyce”, powodują konflikty lub członkowie rodziny udzielają się aktywnie w „Solidarności”. Niektórych z nich planowano zwolnić natychmiast ze służby, a pozostałych z momentem wystąpienia zagrożenia bezpieczeństwa państwa, kiedy również planowano zwolnić wszystkie kobiety z wyłączeniem 3 pracownic służby zdrowia. Po 13 grudnia 1981 roku Naczelnik Zakładu Karnego



▲ Aluminiowe talerze i łyżka, które wydawano internowanym do użytkowania. Internowani nie otrzymywali widelców i noży



▲ Widok na narożnik budynku pawilonu I, wieżyczkę wartowniczą z zewnętrznym ogrodzeniem ochronnym, budynek osiedla mieszkaniowego i staw przy ośrodku odosobnienia. Rys. Henryk F. Sporof

w Uhercach w stosunku do wymienionych „niepewnych” funkcjonariuszy i kobiet nie podjął żadnych czynności mających na celu przesunięcie ich na inne stanowiska lub zwolnienie ze służby.

Początek internowania

W dniu 13 grudnia 1981 roku internowanych z woj. przemyskiego gromadzono w Przemysłu w budynku posterunku Milicji Obywatelskiej przy ul. Marchlewskiego (obecnie ul. Św. Jana Niepomucena). Dowożono ich tam samochodami z miejsc zatrzymania w Jarosławiu, Przeworsku, Lubaczowa, Przemysła i innych miejscowości i umieszczano w dużej sali. Około godziny 5.00 rozpoczęto wyprowadzanie ich pod konwojem uzbrojonych funkcjonariuszy po dwie osoby do stojącego przed budynkiem autobusu. Z tyłu i z przodu autobusu siedzieli uzbrojeni funkcjonariusze milicji. Po wyruszeniu z Przemysła internowani odśpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Rotę”. Z rosnącym niepokojem obserwowano trasę przejazdu – jak autobus za mostem na Sanie skręci w lewo – wywózka do Rosji (droga do przejścia granicznego z ZSRR w Medyce). Autobus skręcił w prawo i obawy nieco opadły. Jeden z internowanych podpowiedział, aby na małych karteczkach spisać swoje dane i adresy domowe. W Lesku wyrzucono kartki przez górne okienko autobusu. Internowanych z woj. krośnieńskiego gromadzono przed budynkiem Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Krośnie. Natychmiast po dowiedzeniu byli umieszczani w samochodach więziarkach „Star”, gdzie oczekiwali na dalszy transport. Tutaj również podczas rozmów w trakcie jazdy w nieznanym kierunku obawiano się, czy władza ludowa nie postanowiła wywieźć ich za wschodnią granicę. Kierunek podróży udało ustalić się osobom znającym dokładnie poszczególne ulice, skrzyżowania, zakręty i wyjazdy z Krosna. Przejżdżając przez bliżej niezidentyfikowane miejscowości internowani krzyczyli chórem na całe gardła: „Solidarność! Solidarność!”

Przybyłe w dniu 13 grudnia około godz. 5.00 pod bramę Zakładu Karnego w Uhercach pojazdy z internowanymi w Krosna i Przemysła, oczekiwały na wjazd do jednostki przez około dwie godziny. Pełniący służbę funkcjonariusze Służby Więziennej byli zupełnie zaskoczeni i nieprzygotowani na przyjęcie nieoczekiwanych transportów. Wjazd pojazdów na teren zakładu nastąpił po ściągnięciu posiłków i wzmocnieniu służby. Wysiadanie internowanych z pojazdów ubezpieczali strażnicy z psami wyposażeni w tarcze i pałki, niektórzy byli również uzbrojeni. Panowała atmosfera pośpiechu, zamieszania, chaosu i zaskoczenia sytuacją. Prawdopodobnie większość z funkcjonariuszy nie zdawała sobie sprawy, kim są przywożone do zakładu osoby. Strażnicy pytani przez internowanych o zaistniałą sytuację, nie odpowiadali w ogóle lub mało przyjemnie i lapidarnie.



▲ Pawilon I – w oknie na piętrze wywieszona przez internowanych czarna flaga. 19.04.1982 r. IPN Rzeszów



▲ Widok z okna celi pawilonu I na duży plac spacerowy z którego korzystają internowani, na pawilon III i budynek radiostacji z masztem, które były częstym motywem plakatów i znaczków

Po opuszczeniu pojazdów internowanych małymi grupami po dziesięć osób przeprowadzano do pawilonu trzeciego, gdzie rozmieszczano ich w celach na pierwszym piętrze.

Po lewej stronie parteru znajdowała się oddzielona kratą część cel mieszkalnych, na końcu korytarza za dodatkową kratą znajdowały się cele dyscyplinarne z oddzielnym wejściem na ogrodzone murem pole spacerowe dla odbywających tam karę skazanych, prawa część parteru z celami mieszkalnymi też była oddzielona kratą. Klatkę schodową na piętro oddzielały dwie kraty: na parterze i na piętrze. Piętro podzielone było kratami podobnie jak parter. Wszystkie cele mieszkalne zamykane były ciężkimi drzwiami więziennymi z wizjerami. Ze względów bezpieczeństwa pawilon można

było podzielić na cztery oddzielne sekcje.

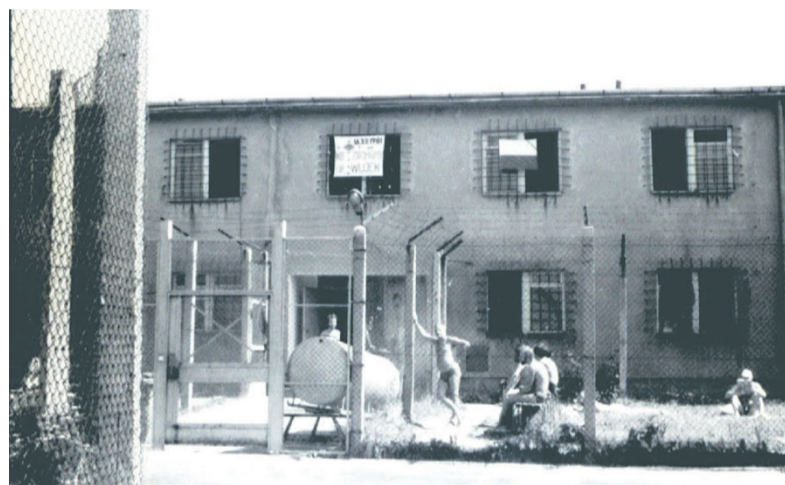
Cele, w których umieszczano internowanych nie były przygotowane na ich przyjęcie. Panował w nich brud, gruba pokrywa kurzu pokrywała rozlatujące się łóżka i porozrzucane materace. W niektórych celach pełno było gumowego pyłu z uwagi na uprzednio organizowane w nich tzw. zatrudnienie nakładcze skazanych, polegające na wykańczaniu elementów gumowych dla Sanockich Zakładów Przemysłu Gumowego. Wiele okien posiadało pojedyncze szyby, a w kilku szyby były wybite. Dziury prowizorycznie uszczelniano, więc materacami. Następnego dnia rano wydano internowanym używane pokrzywione i pokryte różnymi symbolami i inicjałami aluminiowe miski i łyżki oraz śniadanie: chleb, marmoladę i czarna



▲ Spacer internowanych na dużym placu spacerowym. W prawym górnym rogu - budynek radiostacji z masztem



▲ Widok z okna celi mieszkalnej pawilonu III – kościół w Uhercach. Rys. Henryk F. Sporon



▲ Internowani z pawilonu trzeciego na małym spacerniku, tzw. cielętniku. W oknach cel na piętrze: transparent o treści „16 XII 1981 nie zapomnimy, KWK WUJEK” oraz przepasana kirem flaga państwowa

kawę. Przez radiowęzeł, co godzinę podawano komunikaty o obowiązku poddania się przepisom regulaminu dla skazanych i obostrzeniom stanu wojennego. Internowani dobijając się do drzwi cel usiłovali wyegzekwować uczestnictwo w Mszy Św. (była przecież niedziela). Otwierając drzwi oficer SW z uzbrojoną obstawą powiedział, aby pisać indywidualne prośby o Mszę. Prośby napisano, Mszy Św. nie było. Około godziny 12.00 zaczęto przenosić internowanych do innych cel. Niekiedy pozwalano na dobieranie się składów osobowych. Wydano środki czystości w postaci jednego szarego mydła na celę, ręczników (zwykłych ścierek) i prześcieradeł. Nowe cele wyposażone były w szare metalowe piętrowe więzienne łóżka, drewniane stoły, taborety, wiszące szafki, instalacje przyzywowe, głośniki. W kącie każdej celi znajdował się tzw. kącik sanitarny, a w nim muszla, zlew i kran, otoczone murkiem wysokości pasa człowieka średniego wzrostu.

13 grudnia internowano w Uhercach 104 osoby – 66 z woj. przemyskiego i 38 z krośnieńskiego. W następnych dniach dowożono pojedynczo lub małymi grupami kolejnych internowanych z tych województw.

19 marca przetransportowano grupę 111 internowanych z OO Zabrze – Zaborze, a w godzinach nocnych – 77 internowanych z OO Strzelce Opolskie. 23 marca przybył kolejny transport – 125 internowanych z OO Jastrzębie Zdrój.

19 kwietnia po buncie internowanych wywieziono dużą ilość

internowanych do: OO w Łupkowie – 42 i do OO Rzeszów Załęże – 51.

W międzyczasie zwalniano lub przemieszczano do innych ośrodków pojedyncze osoby lub grupy internowanych.

18 maja przybył kolejny transport 25 internowanych z OO Zabrze Zaborze.

5 sierpnia wywieziono 55 internowanych do OO Rzeszów Załęże i w okresie od 5 do 16 sierpnia działalność ośrodka została zawieszona.

W dniu 16 sierpnia przybył transport 82 internowanych z OO Grodków, 28 sierpnia – 18 internowanych z KWMO w Katowicach, a 30 sierpnia – 8 z KWMO w Rzeszowie. W ten sposób działalność Ośrodka Odosobnienia w Uhercach została ponownie wznowiona.

28 września przywieziono z OO Rzeszów Załęże grupę 19 internowanych i był to ostatni tak duży transport.

Ostatnią grupę 7 internowanych zwolniono w dniu 23 grudnia. Zwolnienie jednego z nich mieszkającego pod Warszawą celowo wstrzymano, żeby z Uherzec nie mógł zdążyć tego dnia na połączenie do Warszawy. Udał się, więc do księdza z parafii Uherce, który opiekował się internowanymi w ośrodku. Ksiądz zaraz uruchomił swoje kontakty. Zawiadził go do miejscowej stacji kolejowej, gdzie przejęli go kolejarze i „wyczarterowanym” specjalnie w tym celu parowozem zawieźli do Zagórza. Tam już czekał dalekobieźny do stolicy, którego wyjazd inni kolejarze wstrzymali pod jakimś pozorem.

ŻYC Z PASJĄ

W Bieszczadach możesz być kim chcesz

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA
ZDJĘCIA: ARCHIWUM PRYWATNE
URSZULI WAŁACHOWSKIEJ

W dzisiejszym poszukiwaniu osób kreatywnych, ciekawych, nietuzinkowych i czasami niepokornych, trafiłam do kobiety, która wydała przewodnik turystyczny, prowadzi blog podróżniczy, biuro podróży, a od roku Osadę Podróżnika w Hoczwi. Ula Wałachowska kocha podróże, wyzwania i aktywne życie.

Czy to już tyle Pani kreacji Pani Ulu, czy jeszcze jakąś można dodać?

Jeszcze by się coś trochę znalazło. Jestem osobą, która nienawidzi się nudzić. Tak więc, im mam więcej zajęć i mniej czasu, tym więcej działam. Dodatkowo biegam, maluję, zajmuję się rękodziełem, no i tym wszystkim o czym Pani już wspomniała. Już mam przygotowany do druku kolejny przewodnik, ale czekam na opinię mego recenzenta, który zewrze wszystko w całość i startujemy. Liczę też na to, że w krótkim czasie powstanie książka „51 atrakcji według Ulka”.

No to dobrze. Skąd się taka „Ulka” znalazła w Bieszczadach?

Ja jestem z Bieszczad. Moja rodzina pochodzi z Wetliny, w której wychowała się moja mama. Mój dziadek, a nawet i pradziadek, byli tam leśniczymi. Później moja mama przeniosła się do Sano-ka, a ja pozostałam w Bieszczadach.

“

Przede wszystkim jestem dzieckiem lasu, więc nie byłam jak inne dziewczynki czyściutka, wyprasowana, „ułożona”.

Czyli to jest takie zamiłowanie do Bieszczadów, przekazywane z pokolenia na pokolenie?

Niekoniecznie. Bo pamiętam jako dziecko wypadek dziadka w lesie... Po czym wszystko zostało sprzedane. Był to przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Ale pewnie jednak coś w tym jest, gdyż ja nigdy



▲ Ula piesze wędrowki i udział w rajdach rozpoczęła w trakcie uczęszczania do sanockiego ekonomika

nie wyobrażałam sobie pracy za biurkiem, przez osiem godzin. Właściwie wydawałoby się, że taką drogę wybiore, ponieważ uczęszczałam do sanockiego ekonomika, a ekonomista siedzi za biurkiem. Ale właśnie tam rozpoczęłam wędrowki piesze, biorąc udział w najróżniejszych rajdach. Wtedy też trafiłam do Radia Bieszczady, które mnie zafascynowało.

Czytałam gdzieś, że ukończyła Pani między innymi dziennikarstwo.

Ale to było później. Jednak powracając do radia – to była dla mnie niesamowita przygoda. Wówczas dyrektorem był Kuba Osika, a wszyscy pracownicy byli dla mnie otwarci i przyjaźni, wdrowili mnie w najgłębsze niuansy sztuki dziennikarskiej. Tak więc nie wyobrażałam sobie wówczas inaczej, jak tylko być dziennikarką. Uwielbiałam pracować z mikrofonem.

Jakie to były lata?

Był to rok 2005, aż do 2007 – czyli do chwili kiedy Radio Bieszczady przestało istnieć. I to właśnie wtedy zobaczyłam czym tak naprawdę jest praca niezależna, która ogromnie mocno wpisała się w mój sposób myślenia i pewnie też w moją osobowość. Dlatego właśnie zaczęłam studiować dziennikarstwo i cały czas chodziłam po górach.

Wiem też, że był i drugi kierunek studiów – geografia.

Tak, studiowałam też geografię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i to po dziennikarstwie, obalając tym samym potoczne teorie i stereotypy, że po dziennikarstwie nie dostanę się już na geografię. Jakoś tak mi to było bliskie – pół dziennikarz, pół geograf (śmiech).

No dobrze, to idźmy tropem stereotypów. Jakie inne stereotypy jeszcze Pani łamała?

Ja wiem...? Zaczę może od podróżowania. Gdy wybierałam się w swoją pierwszą podróż, każdy „uświadamiał” mnie, że na podróżowanie trzeba mieć pieniądze i czas. A ja tak naprawdę wyjechałam na chwilę na zarobek do Anglii, z zarobionych pieniędzy odłożyłam 1500 zł i właśnie za te pieniądze podróżowałam przez sześć miesięcy autostopem po Europie. Zahaczyłam też o Maroko i udowodniłam sobie i innym, że można.

Drugi złamany stereotyp to...?

Przede wszystkim jestem dzieckiem lasu, więc nie byłam jak inne dziewczynki czyściutka, wyprasowana, „ułożona”. Uwielbiałam i uwielbiam błota, brudzenie się, spędzanie

czasu w lesie, nawet w ekstremalnych warunkach – to jest mój żywioł.

Czy to ma coś wspólnego z image Uli, czyli pięknymi czarnymi, długimi warkoczami, które dla mnie są uosobieniem Indianki?

Każdy mi mówi, że nie wyglądam jak typowa Polka, że pewnie mam inne korzenie. Choć z dziada pradziada żyję tu, w Bieszczadach, to przecież losy tych ziem były różne, przechodzili i grasowali tędy również Tatarzy (śmiech). Natomiast tak na poważnie, to moje warkocze są dla mnie takim symbolem rozpoznawczym, gdyż mnóstwo ludzi kojarzy mnie właśnie dzięki nim. Nawet jak ktoś nie zna mego imienia, to wie, że mam długie, czarne warkocze.

A czy wybudowanie Osady Podróżnika było też złamaniem kolejnych stereotypów?

Nie. To było nasze kolejne marzenie. Bo nie ukrywam, że chciałam w wieku 35 lat pójść na emeryturę i tylko podróżować i podróżować (śmiech). A tak poważnie, to lubię turystykę i lubię dzielić się z ludźmi swoimi opowieściami z podróży, dlatego też często występowałam na festiwalach podróżniczych. Dla mnie, wielkim marzeniem było to, aby właśnie tacy ludzie jak ja, mogli się spotykać. Dlatego też i nazwa jest nieprzypadkowa, a i każdy domek nawiązuje do naszych podróży. Jest Meksyk, jest Kuba, Rumunia itd. czyli miejsca, które odwiedziłam razem z mężem.



▲ Ula wspólnie z mężem Kubą prowadzi Biuro Podróży Dzikie Bieszczady, wspólnie stworzyli też Osadę Podróżnika i wspólnie podróżują

Czyli podróżowanie to nie tylko pasja Uli, ale i jej drugiej połówki?

Tak, wspólnie z Kubą prowadzimy Biuro Podróży Dzikie Bieszczady, wspólnie stworzyliśmy Osadę Podróżnika, wspólnie też podróżujemy. Od dwóch lat z naszym synkiem. Połączyła nas pewnie pasja do turystyki, którą cały czas kontynuujemy i rozwijamy. Staramy się też dzielić swą pasją z innymi. Zorganizowaliśmy

w ubiegłym roku I Festiwal Podróżniczy „SZALAS”, na którym pojawił się m.in. Adam Bielecki – polski taternik, alpinista, himalaista. Była to dla nas – jak na razie, forma ukoronowania naszej pasji. Jednak to nie koniec. W roku ubiegłym zorganizowałam też I Zlot Podróżniczek. Przyjechały do mnie dziewczyny z całej Polski i w tym roku, w kwietniu czeka nas druga edycja.

No dobrze. No to jak się już uczepiłam pokonywania barier i stereotypów, bo lubię mieć w rozmowie jakiś „klucz”, to zapytam – czy zlot podróżniczek ma coś zmieniać w myśleniu kobiecym?

Myślę, że trochę tak. Pamiętam, że gdy nie miałam jeszcze rodziny, znajomi mówili mi – podróżuj póki nie jesteś żoną i matką, bo potem już nigdzie nie wyjedziesz. Ja uważam, że to tak nie działa. Jeśli ktoś będzie chciał podróżować, to będzie to czynił i żadne przeszkody nie będą mu groźne. A jak ktoś nie ma w sobie tego zacięcia, to będzie mu przeszkadzało wszystko: niska temperatura, odległość, dziecko... Tak więc dziewczyny, z którymi się przy okazji zlotu spotykam, też łamią stereotypy. Pokazują, że mając dwójkę, trójkę, a nawet czwórkę dzieci można razem się zapakować i wyruszyć w drogę. A pewnie mam prawo o tym mówić, bo sama jestem najlepszym przykładem. Mam męża i synka Huberta, który ma 2 latka i od urodzenia jest z nami

„w drodze”. Był już z nami na Zanzibarze i na Majorce.

Dużo kobiet uczestniczyło w pierwszym zlocie?

Rok ubiegły – jak wszyscy wiemy, był rokiem specyficznym z lockdownem. Kwiecień był miesiącem z mocnymi obostrzeniami, ale i tak przyjechało do nas 25 kobiet. Na ten rok mam już zapisanych ponad 40 pań.

ŻYC Z PASJĄ



▲ Jeśli ktoś będzie chciał podróżować, to będzie to czynił i żadne przeszkody nie będą mu groźne – mówi Ula

Swoją osadę też budowaliście w bardzo trudnym, covidowym czasie. Jak długo trwała jego budowa?

Praktycznie niewiele ponad rok czasu. Niepewność była ogromna, ale uznaliśmy, że nie mamy wyjścia. Powiedzieliśmy „a”, to trzeba powiedzieć i „b”.

Na początku rozmowy usłyszałam coś o malowaniu. O co chodzi z tą formą wyrazu artystycznego?

Bawi mnie malowanie kubków, filiżanek, breloczków i innych form użytkowych, maluję też troszkę na desce i koszulkach. Tą właśnie pasją dzielę się ze swoimi gośćmi przebywającymi w osadzie, jeśli mają na to ochotę. Poza tym współpracujemy z innymi rękodzielniczkami bieszczadzkiemi, m.in. ze Zbyszkiem Przytułskim, który przyjeżdża do naszych gości i prowadzi zajęcia garncarskie. W planach mamy też wybudowanie recepcji z małym sklepikiem, w której sprzedawać będziemy rękodzieło i wydawnictwa o Bieszczadach.

A w którym momencie zrodził się pomysł stworzenia Osady Podróżnika?

Pomysł zrodził się bardzo dawno. Dojrzewaliśmy z mężem do tej inwestycji kilka ładnych lat. Jako że jesteśmy młodymi ludźmi, to rozważaliśmy – czy to już właśnie ten moment, ale w końcu stwierdziliśmy, że jak nie teraz to kiedy.

Nie ukrywam, że wystartowaliście z „wysokiego C”, gdyż 10 domków to nie byle jaka inwestycja.

Po części nie mieliśmy wyjścia. Prowadzimy biuro turystyczne i wiemy, że wycieczki przyjeżdżają autokarami na 50 osób – musieliśmy zbudować przystań dla 60 osób.



Bieszczady mają swój swoisty klimat, tu żyją prości, ale wspaniali ludzie, a nie każdy potrafi to docenić.

Ciekawi mnie też i myślę, że zainteresuje to czytelników, jakie pomysły zacerpnieliście ze swoich podróży przy realizacji osady.

Na pewno nazwy domków, w których znajdują się zdjęcia z krajów, które odwiedziliśmy. To taka namiastka świata w Bieszczadach. W restauracji w barze, serwujemy drinki, które nawiązują także do odwiedzonych krajów. Marzy mi się taki typowy drink bar. Bieszczady są trochę trudne do eksperymentowania, bo nie ma tu ani studentów, ani bywalców kawiarni... ale staramy się. Poza tym organizujemy weekendowe kuchnie świata. Mieliśmy włoską, francuską, niemiecką. Robiliśmy nawet „octoberfest” czy kuchnie naszych przodków. Chcemy aby ludzie mieli możliwość od czasu do czasu skosztowania kuchni, której na co dzień nie ma w Bieszczadach. Pewnie dzieje się tak dlatego, że oboje z mężem kochamy różne kuchnie. Gdzie bywamy – na jakim krańcu świata, kosztujemy właśnie tubylcze smaki.

Wróćmy jednak do podróży, abyśmy nie zostały posądzone o kryptoreklamę. Jakie kolejne podróże przed Wami? Co się Wam marzy?

Właściwie, tak od dwóch lat chodzą za mną Stany Zjednoczone. Mamy świadomość trudnych czasów i może się okazać, że ze względu na różne ograniczenia wylądujemy zupełnie w innym zakątku świata. Nie planuję... To będzie impuls.

A czy własna firma, a co za tym idzie ogromne obowiązki nie ograniczają Was w planach wyjazdowych?

Trochę może tak, ale mamy fajną kadrę i nie boimy się wyjechać. Powoli ustawiamy pracę tak, aby wyjazdy były możliwe.

Funkcjonujesz w strefie turystyki bieszczadzkiej od kilkunastu lat, co możesz na ten temat powiedzieć? Czym różni się turysta przyjeżdżający w Bieszczady kilkanaście lat temu, od tego przyjeżdżającego dziś?

Przede wszystkim kiedyś turyście mniej „przeszkadzało”. Klient się zmienił. Kiedyś rozmawiałam

z przyjacielem mego rodzinnego domu Lutkiem Pińczukiem z Chatki Puchatka, który opowiadał o turystach, którzy cieszyli się każdą ciepłą herbatą, wodą, rozmową, schronieniem. A w ostatnich latach turyści narzekali tam na brak lodówki czy prądu... Kiedyś usłyszałam też takie – nie koniecznie pochlebne zdanie o Bieszczadach – ktoś powiedział: „Jak na Bieszczady to nie najgorzej.” Do dzisiaj próbuję je rozszyfrować, ale doskonale wiem, że miało ono znaczenie niekoniecznie pozytywne dla całych Bieszczadów. Wracając więc do obecnych turystów uważam, że za dużo porównują. Bieszczady mają swój swoisty klimat, tu żyją prości, ale wspaniali ludzie, a nie każdy potrafi to docenić. Zdaję sobie też sprawę, że Bieszczady się skomercjalizowały. To już nie są te dzikie Bieszczady, do których tęsknią niektórzy turyści. Ale nikt nie chce zastanowić się nad tym, że my tu mieszkamy i podobnie jak w dużym mieście – potrzebujemy normalności, komfortu życia, by cały rok czuć się dobrze. Oczywiście, że i ja z tęsknotą patrzę chociażby na Wetlinę i tęsknię do tej dawnej, siemiężnej, ale żyć wolę w obecnych Bieszczadach.



▲ Do budowy Osady Podróżnika Ula z mężem dojrzewali kilka lat

Podróżujecie po różnych częściach świata. Co tak wyjątkowego jest w Bieszczadach, że nie uciekliście stąd?

Bieszczady to jest „mój dom”. Zawsze się wrzuszam jak o tym mówię (od. red.: Fakt – na twarzy Uli pojawiły się łzy wzruszenia – jakie to piękne pomyślałam. Młoda kobieta, a ma tyle miłości do tego miejsca). Zwiedziliśmy trochę krajów na świecie. Byliśmy w Indiach, w Japonii, w Korei. Poznawaliśmy i poznajemy coś, co jest dla mnie najważniejsze: ludzi, kulturę i kuchnię. Jednak powroty w Bieszczady są jeszcze piękniejsze. Uważam, że Bieszczady, to jest taka bezpieczna przystań, której nigdy nie chciałabym opuścić.

Lutek Pińczuk, o którym wspominasz, to żyjąca legenda Bieszczadów. Jak wspominałaś – był przyjacielem domu. Czego Cię ten człowiek nauczył?

Nauczył mnie tego, że warto i trzeba cieszyć się z małych spraw i rzeczy. Pamiętam, jak babcia opowiadała mi, że wraz z moim dziadkiem biegali we dwóch w skarpetkach i gasili Połoninę Wetlińską gdy się paliła, ale też razem potrafili spędzić tydzień na strychu, przy opowieściach bieszczadzkich i pędzeniu bimberku (śmiech). To on oraz mój dziadek pokazywali mi piękno w prostocie i surowości Bieszczadów. To oni, oraz ich inni znajomi przekonali mnie, że wcale nie trzeba mieć pałacu, ogromnego telewizora, aby być szczęśliwym. Lutek, pomimo tego, że wschodów słońca widział w Chatce Puchatka miliony, to fascynował się każdym jednym.

A w tym całym bieszczadzkim domu jaki zakątek jest dla Uli najważniejszy?

Tak na prawdę to wystarczy mi las za naszą osadą. Wystarczy jak wejdem na górkę za domem i oddycham już pełną piersią. Jestem wtedy ja, natura, zwierzęta i cisza. Po prostu odpoczywam. Ponieważ my podróżując nie odpoczywamy, pokonujemy czasami nawet tysiące

Interesuje mnie, tak już trochę klamrując naszą rozmowę, czy w całej Twojej fascynacji Bieszczadami jest też miejsce na fascynację ich wielokulturowością, czyli dziedzictwem kulturowym?

Jest to zakres który bardzo lubię. Pisałam też prace magisterską o Akcji Wisła. Uwielbiam nieistniejące wioski.

Nieistniejące wioski z pozostałymi po nich drzewami owocowymi...

Tak! Dla mnie to jest magia. Często zabieram turystów w takie miejsca. Choć ten temat interesuje tylko specyficzną grupę turystów. Tych, którzy potrzebują czegoś więcej niż tylko Połoninę Wetlińską, Tarnicę, Caryńską, Solinę czy kolejkę w Cisnej. To jest oferta dla ludzi, którzy lubią chodzić po tak zwanych krzakach, którzy chcą wiedzieć więcej. Są oczywiście wioski bardziej odkryte jak Tworylne, Krywe, ale też takie jak u nas w Nowosiólkach – chociażby Osada Za Lasem, w której sami nie tak dawno odkryliśmy sporo studni. Zainteresowaliśmy tym miejscem stowarzyszenie Pro Carpathia i stworzyliśmy ścieżkę spacerową, a właściwie odtworzyliśmy ją po św. p. Grzesiu Sitko – przewodniku i popularyzatorze wiedzy o Bieszczadach. Bardzo się cieszę, że udało nam się odnowić ścieżkę po Grzesiu. Działamy więc tam. Ja się świetnie bawię tym, że mogę odkrywać pozostałości dawnych wsi. Bardzo też lubię kolejną wieś Choceń, przy Cisowcu. To jest prawdziwa, namacalna historia po dawnych wsiach.

Kończąc tę naszą bardzo ciekawą rozmowę zapytam – co chciałabyś jeszcze przekazać czytelnikom Echa Bieszczadów?

Aby nie bali się realizować swoje marzenia, aby mieli świadomość, że Bieszczady są specyficzne. Pisałam kiedyś na swoim blogu, że w Bieszczadach możesz być kim chcesz. I nikt nie będzie się śmiał z Twoich marzeń, pasji. A dowodem na to jest fakt, że na tak małym skrawku ziemi żyje tak wielu artystów. W co drugim, czy trzecim domu ktoś rzeźbi, pisze, tworzy. I jest to piękne. I to jest całe bogactwo Bieszczadów.



Uważam, że Bieszczady, to jest taka bezpieczna przystań, której nigdy nie chciałabym opuścić.

Pięknie dziękuję za ten cudowny bieszczadzki klimat rozmowy. Życzę Tobie i Mężowi dalszych realizacji marzeń i pasji, bo dzięki takim ludziom jak między innymi Wy, ludzki koloryt bieszczadzki jest tak urzekający. Dziękuję i ja za spotkanie.

kilometrów. Na odpoczynek wracamy tutaj. Poza tym, coś co bardzo lubię w Bieszczadach – to sezonowość. Lubię kwiecień, gdy hotele się otwierają, ludzie robią porządki, trzepią dywany, myją oka i wszystko nagle ożywia. A potem gdy przychodzi późna jesień, jesteśmy już nasytzeni, czasami nawet przesytni gwarem, bieganiem i przychodzi spokój, cisza, czas na spotkania przyjaciół przy kominku, czas dla bliskich nam osób.

Poznałyśmy się osobiście dzisiaj, ale nie ukrywam, że jestem pod wielkim wrażeniem Twojej fascynacji Bieszczadami, podróżami, sposobem na życie. Emanujesz wrażliwością i wewnętrznym pięknem. Czy dzielisz się swoimi przemyśleniami z turystami? Oczywiście, jeśli tylko ktoś ma ochotę posłuchać, czynię to bardzo chętnie. Jeżdżę też jako przewodnik, tak więc robię to wręcz zawodowo.

SZKOŁA

TEKST I ZDJĘCIA: BDK

10 stycznia 2022 roku, w Sali Konferencyjnej UMiG Lesko, odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie i rozdanie nagród w Konkursie na Najpiękniejszą Kartkę i Szopkę Bożonarodzeniową.

W obecności Burmistrza MiG Lesko Adama Snarskiego oraz organizatorów: Zespołu Szkół Samorządowych w Hoczwi i Bieszczadzkiego Domu Kultury wszyscy uczestnicy i laureaci konkursu otrzymali gratulacje oraz atrakcyjne nagrody. W konkursie udział wzięli uczniowie gminnych szkół podstawowych oraz wychowankowie SOSW w Lesku. Wszystkim uczestnikom gratulujemy i cieszymy się, że młodzi, zdolni artyści przy wsparciu nauczycieli i rodziców kultywują piękną bożonarodzeniową tradycję.

Wybrano Najpiękniejszą Kartkę i Szopkę Bożonarodzeniową



WYNIKI GMINNEGO KONKURSU

„NAJPIĘKNIEJSZA SZOPKA I KARTKA BOŻONARODZENIOWA”

Kategoria szopki (klasy I-IV):

- I miejsce: Dominika Usyk - SP Lesko
 II miejsce: Rozalia Szeliga - SP Manasterzec
 III miejsce: Antoni Germański - SP Średnia Wieś
 IV miejsce: Ola Zacharska - SP Średnia Wieś, Zuzanna Bereżańska - SP Średnia Wieś, Maksymilian Stram - SP Lesko.

Kategoria szopki (klasy V-VIII):

- I miejsce: Gabriel Bogdan - SP Bezmiechowa Dolna

Kategoria kartki (klasy I-IV):

- I miejsce: Zuzanna Podkalicka - SP Lesko
 II miejsce: Julita Giefert - SP Średnia Wieś
 III miejsce: Rozalia Szeliga - SP Manasterzec, Kinga Porebska - SP Średnia Wieś, Sławomir Lorenc - SP Średnia Wieś, Rebeka Cecon - SP Lesko

Kategoria kartki (klasy V-VIII):

- I miejsce: Karolina Mularz - SP Bezmiechowa
 II miejsce: Aleksandra Oblaska - SP Hoczew
 III miejsce: Oskar Plezia - SP Bezmiechowa



BIBLIOTEKA POLECA



WOJCIECH CHMIELARZ WILKOŁAK

Trzeci po „Wampirze” i „Zombie” tom cyklu gliwickiego Wojciecha Chmielarza jest jednym z najlepszych polskich kryminałów 2021 roku. W czasie pogrzebu ojca detektyw Dawid Wolski dostrzega na cmentarzu swoją wielką, nieodwzajemnioną miłość Iłę, która na jego widok ucieka. Tyle że Iga 8 lat wcześniej została brutalnie zamordowana, a jej zabójcę uniewinniono. Co ujawni prywatne śledztwo Wolskiego? Warte akcji, wyraziści bohaterowie, świetne zakończenie trylogii.



DOROTA PONIŃSKA ROMANTYCZNI

Dorota Ponińska przynosi czytelnika do Wilna i Warszawy lat 20. XIX wieku. Maurycy, litewski szlachcic, mieszka w podupadłym majątku wraz z siostrą i ojcem, załamany po śmierci żony. Czy uda mu się zrealizować marzenia o wielkim świecie? Autorka udanie splotła fikcję z historią. Powieść jest napisana z dużą dbałością o szczegóły i klimat, zaskakuje ciekawostkami historycznymi podanyymi w przystępny sposób. Nie tylko dla fanów epoki romantyzmu na ziemiach polskich. Dodatkowy atut stanowi wydanie z dużymi literami, który na pewno ułatwi lekturę.

KULTURA

► TEKST: OPRAC. P.B.
ZDJĘCIA: MAREK PANTUŁA

Przygotowania do wystawy

Na początku stycznia, w Uhercach Mineralnych odbyło się wydarzenie artystyczne, u artysty malarza Stanisława F. Jaworka, znanego pod pseudonimem Czerkiz. Artysta przygotowuje się do majowej wystawy w Przemyślu.

Wydarzenie było zainspirowane sesją fotograficzną z modelami, do nowego dzieła o tematyce sakralnej „Zdjęcie z krzyża” (205 cm wys. x 135 cm szer.) Jak mówi artysta, ten temat na przestrzeni wieków często był podejmowany przez malarzy. Zmagali się z nim m.in. Rembrandt czy Rubens.

W maju, w Przemyskim Centrum Kultury i Nauki ZAMEK, odbędzie się wystawa, podczas której będziemy mogli zobaczyć ukończony obraz Czerkiza oraz innych znamienitych polskich artystów. Tematem wiodącym tej wystawy jest dotknięcie sfery mistycznej „sacrum” czy to w rzeźbie czy malarstwie.

– Pomyśl tego wydarzenia narodził się w rumuńskiej Bukowinie, u zaprzyjaźnionego artysty rzeźbiarza Bolka Majerika, który wyraził chęć, abyśmy razem zrobili wystawę – mówi Stanisław F. Jaworek. – My artyści doskonale radzimy sobie w naszych pracowniach, z naszymi wizjami i natchnieniami. Natomiast kulejemy



w prozie życia, jak organizacja wystawy itp. I tutaj pojawia się nasz niezastąpiony kolega, przyjaciel, filozof, organizator wszystkich naszych wspólnych działań artystycznych Marek Pantuła z Przemyśla. To dzięki jego pomysłowości i kreatywności, mają miejsce

te wydarzenia artystyczne. Marek zorganizował u mnie na majątku na Czarnej Gorze w Uhercach, spotkanie przy ognisku, w biesiadnym klimacie przy kociołkach z gulaszem, strogonowem i wybornymi napitkami – przy obiektywie przemyskiej TV. Spotkaliśmy

się tam w doborowym, licznym towarzystwie przyjaciół i znajomych niemal z całego Podkarpacia – Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa i wielu innych miejscowości. Przy pięknej słonecznej pogodzie, przy wywiadach – moich i mojej mamy – też artystki w wieku

83 lat – delectowaliśmy się tą uroczą chwilą, przy akompaniamencie naszego przyjaciela – bieszczadzkiego barda Piotra Rogali.

Kolejną częścią tego wydarzenia artystycznego, było przejście do pracowni artysty, gdzie goście mieli okazję oglądać sesję fotograficzną do obrazu „Zdjęcie z krzyża”, gdzie sam malarz pozował do postaci Jezusa. Było to ciekawe przeżycie dla wielu gości, którzy pierwszy raz widzieli od „kuchni”, jak powstaje materiał do późniejszych szkiców. Należy przypomnieć, że obrazy artysty tworzone są w realizmie i w trochę barokowej konwencji teatralnych wręcz gestów i zapewne robi to spore wrażenie na oglądających.

Kolejna część tego wydarzenia odbyła się u zaprzyjaźnionej artystki malarki Magdy Boroń w pięknej bieszczadzkiej wiosce Żerdence. – Tam, w pracowni Magdy, do późnych godzin nocnych celebrowaliśmy nasze spotkanie. Następnego dnia rano część ekipy wyjechała do Wetliny i wspólnie wyszła na Smerek, aby na szczycie góry rozpocząć nowe wydarzenie artystyczne. Tym razem poświęcone ono było Bolkowi Majerikowemu – pomysłodawcy wystawy. To tam, na tle jego przepięknej płaskorzeźby i przy akompaniamencie naszego niezniszczalnego Piotra Rogali, który potracił grać nawet przy silnym mrozie, zakończyliśmy to dwudniowe wydarzenia artystyczne – podsumowuje artysta.

Stanisław F. Jaworek zaprasza czytelników Echa Bieszczadów na wystawę do Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki ZAMEK, która odbędzie się w maju tego roku.

WSPOMNIJMY

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA
ZDJĘCIA: JACEK PROKOPCZUK/
IWONA PACZOSA

Gdy odchodzi bieszczadzki artysta

16 grudnia 2021 roku, w wieku niespełna 85 lat odszedł Leon Chrapko, artysta nietuzinkowy i nieprzeciętny. Artysta poszukujący i artysta w ciągłej drodze, często w drodze do samego siebie...

Artysta bieszczadzki nie może odejść w zapomnieniu. Zwłaszcza taki, który tworzył w nich ponad sześćdziesiąt lat, który umiłowiał i chwalił te góry, tkwił w ich historii, który rozmalowywał je całą paletą barw, który pisał o nich w poezji i prozie, a w albumie jubileuszowym pt. „Wędrownik” wydanym w 2014 r.



z okazji 50 lecia pracy twórczej, we wprowadzeniu, umieścił takie słowa:

„Niezwykle trudno pisać o Bieszczadzie zupełnie obiektywnie. Tym bardziej dotykać tę ziemię, kiedy się pamięta jej otwarte blizny. W świetle płonącego horyzontu dorastało moje dzieciństwo, a później chłopiące lata... Jestem szczęśliwy, że tutaj poczęły się moje dni. Skromnie w prawdzie i siernięźnie. Czas wojny, obierzyny z ziemiaka i lebioda. Zza małego okna błękitniejący horyzont połonin, dorodnych lasów i eteryczny zapach

łąk. Boso po ścierni do zahutyńskiego lasu na borówki i dorodne czernice. Watra, polana i harcerskie gawędy. A potem sycony conradowskimi opowieściami o morzu, wędrownik do grodu Neptuna. Były modlitwy i powroty w marzeniach na grań Smereka, nasiczniański przełom. Chciało się dotknąć błękitu z sokołem nad Hnatowym Berdem. Kolejne powroty. Ile ich było? Nie pomnę.”

16 grudnia 2021 roku, w wieku niespełna 85 lat odszedł Leon Chrapko, artysta nietuzinkowy

i nieprzeciętny. Artysta poszukujący i artysta w ciągłej drodze, często w drodze do samego siebie. Nierozliczony i niepokodzony chyba do końca z trudnymi latami dzieciństwa marzyciela. Poeta ogromnie malarski i artysta malarz na wskroś poetycki. W swym malarstwie wyjątkowy. Przemierzył w nim drogę od hiperrealizmu, poprzez abstrakcjonizm i surrealizm, aż do postimpresjonizmu.



Literacko wydał kilka tomików poezji, m.in. „Ta sama ziemia”, „Maluję inne łąki, lasy, światło”,

„Białe notatki”, „Zofia i Dymitr”, a prozatorsko „Zapiski suchorzeczek”, „Tętno”, „Konik drewniany”, „Po drugiej stronie milczenia”.

Rozpoczął i zakończył swą ziemską podróż w Zagórz, gdzie spoczął na tamtejszym cmentarzu. A na przygotowanym przez siebie za życia nagrobku, na otwartej książce, umieścił wymowne epitafium:

„Słowem i pędzlem zaznaczyłem ślad swojego życia”.



Niech więc spoczywa w spokoju, a twórczość jego niech unosi się nad Bieszczadem...

Dobry początek przedszkola

Misia Uszatka

► TEKST: EWA BOŃCZAK

Początkiem stycznia ruszyła realizacja projektu pn. „Ogrodowy zawrót głowy Misia Uszatka”. Projekt dofinansowany jest przez Fundację BDK w ramach programu grantowego „Na dobry początek! XIV edycja 2021.

Dzięki pozyskanym przez gminę środkom finansowym, Przedszkole Samorządowe im. Misia Uszatka wprowadzi do pracy dydaktycznej nową, bogatą ofertę zajęć ruchowych, dostosowanych do potrzeb rozwoju dzieci.

W wyniku tych prac powstaną scenariusze zabaw i gier w plenerze, po których prowadził będzie dzieci Miś Uszatek, patron placówki.

Edukacja przez zabawę na świeżym powietrzu, to nie tylko doskonałe ćwiczenie koordynacji ruchowej ale też trening umiejętności pracy w grupie oraz zachęta do aktywnego, kreatywnego spędzania wolnego czasu.

W kolejnym etapie na dziedzińcu przedszkola zostaną zamontowane gry podwórkowe, które nie tylko będą „narzędziem pracy z dziećmi”, ale również uzupełnią istniejący plac zabaw o dodatkowe, barwne i atrakcyjne elementy.

Projekt potrwa do czerwca 2022 r., a w jego ramach zaplanowane są dla dzieci różne atrak-

Dofinansowanie dla szkół

TEKST I ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Gmina Lesko dostała dofinansowanie na wyeliminowanie barier w zakresie dostępności funkcjonowania szkół podstawowych na terenie gminy. Dofinansowanie przyznała rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego.

Burmistrz Miasta i Gminy Lesko Adam Snarski, podpisał umowę wspierającą realizację projektu „Dostępna szkoła”. Gmina Lesko otrzymała na ten cel dofinansowanie, w wysokości 1 300 000,00 zł.

– Bardzo dziękuję Realizatorowi Projektu „Dostępna szkoła” – Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Rzeszowie – za powierzenie grantu – mówił przy podpisaniu umowy Adam Snarski. – Jego realizacja z całą pewnością przyczyni się do podniesienia poziomu dostępności szkół objętych projektem, w zakresie architektonicznym, technicznym, organizacyjnym, a przede wszystkim edukacyjno-społecznym. A to zdecydowanie przyczyni się do podniesienia jakości pracy naszych szkół.

Celem projektu „Dostępna szkoła – innowacyjne rozwiązania w kreowaniu



przyjaznej przestrzeni edukacyjnej z uwzględnieniem potrzeb uczniów oraz otoczenia”, jest eliminowanie barier w zakresie dostępności funkcjonowania szkół.

W Gminie Lesko projektem objęte zostaną trzy szkoły podstawowe: Szkoła Podstawowa w Hoczwi, Szkoła Podstawowa w Lesku i Szkoła Podstawowa w Średniej Wsi. Jak informuje burmistrz, w tych szkołach zrealizowane zostaną zadania, które pomogą w osiągnięciu poziomu dostępności określony w Modelu Dostępnej Szkoły. Wśród zadań, które zaplanowano do realizacji znalazła się m.in.: budowa windy w Szkole Podstawowej w Lesku, która zapewni komunikację pionową w 4 – kondygnacyjnym budynku, budowa miejsc postojowych dla osób niepełnosprawnych – we wszystkich szkołach gminnych oraz

budowa pochylni i przebudowa schodów wejściowych w SP Hoczew i SP Średnia Wieś. Dodatkowo we wszystkich trzech placówkach przebudowane zostaną sanitariaty dla osób niepełnosprawnych oraz poprawiona zostanie dostępność sal lekcyjnych dla dzieci z niepełnosprawnościami.

Kolejnym zadaniem, które zrealizuje gmina będzie zorganizowanie i wyposażenie sal rewalidacyjnych i specjalistycznych w sprzęt oraz pomoce dydaktyczne. Ponadto zaplanowano realizację dodatkowych zajęć rozwijających dla uczniów, zatrudnienie, bądź też zwiększenie poziomu zatrudnienia nauczycieli specjalistów, w tym: pedagoga, psychologa, logopedy oraz doskonalenia zawodowe nauczycieli.

Całkowita wartość projektu – 1 950 995,00 zł. Wkład własny – 650 995,00 zł.

Szkolna Świąteczna Paczka

TEKST I ZDJĘCIE: KOORDYNATORZY AKCJI – RADOSŁAW BUKSZTEL, ANNA KRZYWIŃSKA

76 paczek z żywnością oraz środkami czystości przygotowali dla najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy Lesko uczniowie oraz nauczyciele ze szkoły podstawowej w Lesku. Do każdej z paczek dołączone zostały kartki świąteczne przygotowane przez uczniów.

Zbiórka produktów żywnościowych oraz środków czystości w Szkole Podstawowej im. Wincentego Pola w Lesku odbywała się w dniach od 29 listopada do 17 grudnia 2021 r. Inicjatorem corocznej akcji, pod nazwą „Szkolna Świąteczna Paczka”, był Szkolny Klub Wolontariatu. Zebrane produkty pozwoliły na przygotowanie 76 paczek, które trafiły w ręce osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, starszych, schorowanych oraz samotnych. Do każdej z paczek dołączone zostały kartki świąteczne przygotowane przez uczniów szkoły, dostarczone przez nauczyciela plastyki Dorotę Lasotę oraz wychowawcę świetlicy Renatę Janik.



W sumie w akcji wzięło udział 114 uczniów oraz część nauczycieli. Chętni uczniowie posłużyli pomocą w organizacji finału zbiórki, poprzez segregację produktów oraz przygotowanie docelowych świątecznych paczek.

Upominki zostały rozdysponowane przez pracowników Miejsko – Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lesku we współpracy z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej.

Przedsięwzięcia tego rodzaju niosą za sobą istotne walory pod kątem

kształtowania postaw prospołecznych wśród uczniów, rozwijają empatię, udrażliwiają na cierpienie, samotność oraz potrzeby innych.

Bardzo, bardzo (!!!) dziękujemy uczniom, rodzicom, wychowawcom klas, nauczycielom, pracownikom obsługi oraz osobom spoza społeczności szkolnej za włączenie się w akcję – za gest, tak bardzo potrzebny w tym niespokojnym czasie.

Wszystkim z całego serca życzymy Szczęśliwego Nowego Roku 2022.

GMINA LESKO WRAZ Z PRZEDSZKOLEM SAMORZĄDOWYM W LESKU



Realizuje projekt „Ogrodowy zawrót głowy Misia Uszatka”

Projekt dofinansowany przez Fundację BGK w programie „Na dobry początek!”-2021



W chwili obecnej traw pierwszy etap działań, który polega na opracowaniu przez personel pedagogiczny placówki, innowacyjnego programu z wykorzystaniem gier podwórkowych. Wypracowany przez nauczycieli program zostanie poddany konsultacjom z różnymi specjalistami, w związku z czym do zespołu zostaną włączeni psycholog, pedagog oraz fizjoterapeuta.

cje, takie jak Dzień zabaw i gier podwórkowych, Dzień Przedszkolaka „Podwórkowy zawrót głowy”, konkurs międzygrupowy „Wyskacz to” czy dzień sportu.

O dalszych etapach realizacji projektu będziemy na bieżąco informować.

Grant w wysokości 15 000 zł został przyznany Gminie Lesko przez Fundację BGK w ramach konkursu „Na dobry początek”.

SPORT

UKS AQUARIUS w Oświęcimiu

► TEKST: OPRAC. P.B.
ZDJĘCIE: UKS AQUARIUS LESKO

Pod koniec grudnia Klub Aquarius Lesko, uczestniczył w zawodach w Oświęcimiu połączonych z obchodami 75. lecia Unii Oświęcim. Dla leskich pływaków to już czwarte zawody z cyklu „Bijemy rekordy pod Patronatem Pawła Korzeniowskiego”.



Jak informuje trener zespołu Piotr Roszniowski Bury, ten wyjazd był dużym wyzwaniem logistycznym dla zawodników, bo z Leska do Oświęcimia jest prawie 300 km. Jednak podczas tych zawodów, lescy pływacy zawsze ustanawiali ostateczne rekordy życiowe, klubowe a nawet i okręgowe. I tym razem padło kilka nowych rekordów klubu oraz poprawiono kilka starszych rekordów klubowych.

– Najwyższe miejsce w zawodach dla naszego klubu zajęła Paulina Karwaj na 50 m stylem dowolnym. Pozostali zawodnicy mieścili się w pierwszych dziesiątkach – informuje instruktor. – Ostatnie zawody były dla nas sprawdzieniem elementów ćwiczonych ostatnio na treningach i tu można śmiało powiedzieć, że stopień realizacji elementów

trenowanych sięgnął 70 procent – jeszcze musimy popracować.

Zawody były również próbą siły i wytrzymałości leskich zawodników, ponieważ na tak dużej imprezie między startami są długie przerwy, co oznacza, że zawodnicy muszą się od nowa rozgrzewać przed kolejnym startem. – Trzeba jednak przyznać, że większość naszych zawodników odpowiednio się do tych startów przygotowywała – chwali zawodników trener. – Teraz dla nas nadszedł czas zasłużonej przerwy, czas na wyciągnięcie wniosków i planów na przyszłość.

Kolejna ważna impreza, która czeka na leskich pływaków, to rywalizacja Międzywojewódzka w Ostrowcu Świętokrzyskim, która odbędzie się w okolicach marca 2022 r.

– Do tego czasu oczywiście będziemy poprawiać kolejne elementy i liczymy na udane starty naszej drużyny. Największą radość trenera to fakt, że rośnie w klubie Aquarius naprawdę mocna drużyna za którą trzymamy kciuki, aby nie zabrakło chęci do pracy i dalszego pływania – dodaje Piotr Roszniowski Bury.

SPORT

Zmienili kolor pasów



▲ Dla tych młodych karateków to był pierwszy egzamin w życiu, ale nie widać było stresu i wszystkie dzieciaki spisały się na medal

► TEKST: RED
ZDJĘCIE: FB KS KYOKUSHIN
KARATE LESKO

W Klubie Sportowym karate Kyokushin Lesko odbyły się egzaminy na kolejne stopnie. Jak mówią trenerzy, wszyscy zdający

byli solidnie przygotowani do testu i wielu z nich zmieniło kolory pasów.

Egzaminy sprawdzające umiejętności zawodników w KS Kyokushin Karate Lesko, odbyły się w sekcjach Lesko, Tarnawa Dolna i Baligród.

Jak podkreślają trenerzy wszyscy zawodnicy byli bardzo dobrze przygotowani i dali z siebie wszystko.

Pamiętajcie, że zmieniając kolor pasów zdobywacie większe doświadczenie, a tym samym zobowiązujecie się do jeszcze cięższych treningów.

Gratulujemy!

AKCJE

Ośrodek SOS w Lesku zbiera na sprzęt AGD – pomóżmy!



Jest takie miejsce, gdzie kobiety nie muszą się bać. Miejsce spokojne i bezpieczne. Miejsce założone przez kobiety i dla kobiet. Dziś osoby niosące pomoc same potrzebują naszej pomocy. Potrzebny jest nowy sprzęt AGD – lodówka, zmywarka oraz podstawowe środki do higieny osobistej. Pomóżmy!

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku powstał jako azyl, gdzie zgłaszają się kobiety będące ofiarami przemocy domowej. 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu niezależnie od statutu społecznego i sytuacji finansowej, bez zbędnych skierowań i długotrwałej procedury.

„Anioły” czuwają nad tymi kobietami, aż do momentu stałego wydobycia się od oprawcy. Osoba uciekająca z takiego przemocowego domu zazwyczaj wychodzi tak jak stoi i w czym stoi, często z małym dzieckiem na ręku, nie zabiera ze sobą nic poza wiarą w lepsze jutro.

Dziś osoby niosące pomoc same potrzebują naszej pomocy.

Zbieramy na sprzęt AGD, który już jest w stanie agonii, a jest niezbędny dla rodzin przebywających w tym ośrodku. Potrzebna lodówka, zmywarka i przy odrobinie szczęścia zostanie coś na podstawowe środki higieny osobistej.

**Więcej informacji:
nr tel. 576 012 595**

Podajemy link do zrzutki: <https://zrzutka.pl/etz946>

REKLAMA

Delikatesy Piotruś Pan LESKO
ul. Parkowa 2, 38-600 Lesko

ZAPRASZAMY:
poniedziałek-sobota
6:00-21:30
niedziela handlowa
8:00-20:00
www.piotruspan.pl

HOTEL RESTAURACJA SZELCÓW
ul. Piłsudskiego 37
38-600 Lesko
tel. (0-13) 469-60-80
www.szalc.eu

Organizujemy: przyjęcia weselne, przyjęcia komunijne, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Piekarnia-Cukiernia "Szelców" Lesko Spółka Jawna Halina, Andrzej, Maria, Romualda Szelc ul. Przemysłowa 2, 38-600 Lesko

WOŚP

29.01
2022
SOBOTA

9:00 - 17:00
TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ HALOWEJ GRUP DZIECIĘCYCH I OPEN
Hala Sportowa (ul. Mickiewicza 16)

14:30 - 21:00
AKTYWNA SOBOTA Z WOŚP LESKO
Pensjonat Gawra (Łączki 80)

w programie:
- Joga
- Morsowanie w Sanie
- Sesje zdjęciowe
- Konsultacje z dietetykiem i trenerem personalnym
- Konsultacje z wizażystką
- Warsztaty Bachaty
- AFTER PARTY z Zumba Team i DJ Beatster

Od godz. 19:00
DANCING Z DJ KLAUDIA
Osada Podróżnika (Hoczew 173)

#6382
Sztab
WOŚP
Lesko

2022
30
FINAL
Sztab Lesko

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

30.01
2022
NIEDZIELA

Start godz. 16:00
30. FINAŁ WOŚP
Sala Konferencyjna Urzędu Miasta i Gminy Lesko (ul. Parkowa 1)

W programie:
- licytacje
- kiermasz
- występy taneczne Bieszczadzkiej Żabek
- koncert zespołu Eetolooz
- koncert zespołu Smooth Sounds

PIŁKARSKA
SOBOTA Z WOŚP

2022
30
FINAL
Sztab Lesko

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

29 stycznia 2022
HALA SPORTOWA PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ
W LESKU (UL. MICKIEWICZA 16)

TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY LESKO

GRAJ Z NAMI DLA ZAPEWNIENIA
NAJWYŻSZYCH STANDARDÓW
DIAGNOSTYKI I LECZENIA WZROKU
U DZIECI

Godz. 9:00 - 13:00
Turniej Grup Dziecięcych

Godz. 13:00 - 17:00
Turniej OPEN

Zgłoszenia pod nr tel.: 603 985 049

GAWRA
pensjonat / restauracja

2022
30
FINAL
Sztab Lesko

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

AKTYWNA
SOBOTA
z WOŚP Lesko

14:30
Joga z Beata Czyżewską
- rozluźnij ciało i wycisz umysł

15:30
Morsowanie w Sanie dla Odważnych z Aleksandrą Wołoszyn-Gałęza

16:30
Konsultacje z wizażystką
- Katarzyna Kędra zdradzi sekrety pięknego makijażu

18:30
Warsztaty Bachaty dla początkujących z Pawłem Kulią
- taneczna celebrowanie kobiecości

20:00
AFTER PARTY z Zumba Team - motyw przewodni: Świat Filmu (za konsolą: DJ Beatster)

Konsultacje z dietetykiem i trenerem personalnym
- Adam Mamrot podpowie co zrobić, aby cieszyć się piękną sylwetką

Sesje zdjęciowe z Beata Czyżewską

Miejsce: Pensjonat Gawra

29.01
2022

OLIMP
SPORT NUTRITION
IMPREZY NAKRĘCA
OLIMP LABS

Leski Sztab WOŚP #6382 oraz Osada Podróżnika

2022
30
FINAL
Sztab Lesko

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

OSADA
PODRÓŻNIKA

ZAPRASZAJĄ NA

Dancing
z Dj Klaudia

Dobra zabawa przy największych hitach
połączona ze zbiórką na ZAPEWNIENIE
NAJWYŻSZYCH STANDARDÓW DIAGNOSTYKI
I LECZENIA WZROKU DZIECI

29.01
2022
Start: 19:00

Miejsce:
Hoczew 173 | osadapodroznika.pl